

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw  
galicyjskiego Sejmu krajowego  
108. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu  
z dnia 11. listopada 1910.

---

## T R E Ś Ć.

Spis petycyj.

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie uwolnienia od opłaty podatku konsumcyjnego mięsa z bydła dorzniętego.

Wniosek p. Szweda i tow. o zniesienie podatku klasowo domowego od mieszkań z 1 i 2 izb mieszkalnych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Cielucha i tow. w sprawie budowy szkoły w Olszówce.

Protest posłów klubu rusko-ukraińskiego przeciw z regulaminem niezgodnemu postępowaniu, jakie miało miejsce na 107 posiedzeniu dnia 10 listopada 1910.

Oświadczenie JE Marszałka krajowego w sprawie wniesionych zarzutów przeciw protokołowi 105. posiedzenia.

Głos p. Skwarki z zapytaniem do JE. Marszałka krajowego w sprawie sposobu prowadzenia narad, przemówień posłów i spisywania protokołów i stenograficznych sprawozdań.

Odpowiedź JE. Marszałka krajowego na powyższe zapytanie.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911. Głos p. Witosa.

Głos p. Petruszewicza z zapowiedzeniem wniesienia imieniem posłów klubu rusko-ukraińskiego protestu przeciw ważności dzisiejszych rozpraw Sejmowych.

Porządek dzienny.

**(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 44 przed południem).**

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. c. k. Namiestnik Dr. Michał **Bobrzyński** i Radca Dworu Stanisław **Grodzicki**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów: 136.

**Marszałek**. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 107 posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*)

5777. L. s. 7881. Gm. Głuchowiec przez posła Merunowicza o zapomogę na budowę studni — do Wydziału kraj.

5778. L. s. 7882. Rada szkolna miejscowa w Kutach z petycją grona nauczycielskiego przez posła Tracza o przeniesienie do II. kl. plac. — do Wydziału kraj.

5779. L. s. 7883. Magistrat m. Brodów przez posła Salę w sp. budowy dróg wodnych — do kom. wodnej.

5780. L. s. 8884. Julia Jankowska, wdowa po naucz. Sambor przez posła Skarbka o podwyższenie zaopatrzenia — do kom. szkolnej.

**Marszałek** Proszę o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*)

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie uwolnienia od opłaty podatku konsumcyjnego mięsa z bydła dorzniętego.

Wniosek p. Szweda i tow. o zniesienie podatku klasowo-domowego od mieszkań z 1 i 2 izb mieszkalnych.

Interpelacja do c. k. Rządu p. Cielucha i tow. w sprawie budowy szkoły w Olszówce.

**Marszałek**. Pierwsze czytanie odczytanych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Interpelację zaś odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

**Marszałek**. Proszę o odczytanie wniesionego protestu.

Sekretarz p. **Skwarko** (*czyta*):

Do

Jeho Ekscelencyi Stanisława hr. Badenioho  
Marszałka krajewoho  
u Lwowi.

Pidpysani posły sojmu krajewoho, koro-liwstwa Hałyczyny i Wołodymyry z we-łykim kniazistwom Krakiewskym wnosiat otsym pomysły §. 76. regulaminu sojmo-woho ślidujuczij

Protest

proty nezhidnoho z regulaminom postupo-wania, яке зайшло дня 10. padolysta 1910 r. na 107 zasidaniu I. sesyi IX. pe-rioda Sojmu Hałyckoho.

Z osibna:

Stwierdzajemo, szczo w czasi mnymych parad na tim zasidaniu poczawszy wid

До

Его Ексцеленції Станислава гр. Баденьо-го, Маршалка краєвого  
у Львові.

Підписані послы Соїму галицкoho Королївства Галичини і Володимирії з Ве-ликим Князївством Краківским вносять отсим по мисли §. 76. регуляміну соймо-вого

Протест

проти незгідного з регуляміном постupo-ваня, яке зайшло дня 10. падолїста 1910 р. на 107 засіданю I сесії IX. періода Соїму галицкoho.

З' осібна:

Стверджаємо, що в часі мнїмих парад на тім засіданю почавши від I. то-

I. toczki porjradku dnewnoho panuwaw w sali takyj hamir wid kryku, swystiw, trub, czynel i bytia pultamy, szczo buło fizycznie nemożliwym czuty szczo howo-ryły besidnyky.

Dokazom toho stenogram zasidania. Zbilsze czym dwuhodynnoji besidy posła Dra Kostia Łewyckoho, stenografy zmoħły złowyty na papir łedwy kilka reczeń i kin-cewyj jeji ustup pidczas wyhołoszenia ko-troho obstrukcja na chwylu buła wtychła. Posoł Dolińskij dyktowaw swoju besidu na trybuni stenografom do ucha, a nichto z posłiw ne czuw z joho besidy ani odno-ho słowa.

Mymo seho Jeho Eksc Marszałok krajewyj ne zamknenuw zasidania, na pro-tyw wyraznych postanow §. 49. i śliduju-czych sojmowoho regulaminu wiw dalsze narady pidczas oħłuszajuczoho hamoru — z wyraznym naruszeniem praw posoł-skich i awtoritetu Sojmu.

Suproty nawedennoho stanu ricyz na-rady dnia 10 padołysta 1910 pidczas 107 zasidania sojmowoho suť oczywdno ne-ważnymy, szczo otsym stwerczujemy na-szym protestom z wneskom na widczytanie joho na najblyższim zasidaniu i dołuczania do protokołu parad.

Łewyckij,

Petruszewycz, Kiweluk, Kuroweć, Sodomora, Skwarko, Wynnyczuk, Dumka, T. Staruch, A. Staruch, Makuch, Sandulak.

**Marszałek.** Protest ten będzie dołączony do protokołu dzisiejszego posiedzenia i z dnia 10 b. m.

W sprawie zarzutów wniesionych przeciw protokołowi z 105. posiedzenia zarzą-dziłem odpowiednie dochodzenia i jak już wczoraj powiedziałem, oświadczę Izbie róż-niej moje postanowienie w tym względzie, aż do tego zaś czasu sprawa protokołu pozostaje w zawieszeniu.

**P. Skwarko.** Proszu o hołos w ciły postawienia zapytania do JE. p. Marszałka.

**Marszałek.** Głos ma p. Skwarko.

**P. Skwarko.** Ja pozwalaju sobi w sprawie traktowania regulaminu zwernuty kilka py-tań do JE. p. Marszałka.

Ne chocz u pidnosyty toho, szczo aż do wybuchu czynnoji obstrukcyi ne buło w zwyczaju, szczo by poodynoki besidnyky wychodyły na mownyciu i z mownyci pro-mawiały a ne buło zwyczaju takoz, szczo by nawet w czasi promow sprawozdawciw, ste-nografy wychodyły na mownyciu, tilky na-wit pry referatach sprawozdawciw stenogra-fuwały zi swojich miśc.

Odnak szcze ti podii moħłyby sia daty opravdaty na pidstawi regulaminu, ale ne

чки порядку дневного панував в сали такий гамір від крику, свистів, труб, чинель і битя пультами, що було фізи-чно неможливим чути, що говорили бе-сідники,

Доказом того stenogram засідання. З' більше чим двогодинної бесіди посла Дра Костя Левицького stenografi змо-гли зловити на папір ледви кілька ре-чень і кінцевий єї уступ, підчас виголо-шення котрого обструкція на хвилю була втихла. Посол Долінський диктував своєю бесіду на трибуні stenografom до уха, а ніхто з послів не чув з єго бесіди ані одного слова.

Мимо сєго Єго Ексс. Маршалок краєвий не замкнув засідання, но против виразних постанов §, 49 і слідуючих сой-мового регуляміну вів дальше наради підчас оглушаючого гамору, з виразним нарушенем прав посольских і авторітету Сойму.

Супроти наведеного стану річи на-ради дня 10. падолиста 1910 підчас 107 засідання соймового суть очеvidно не-важними, що отсим стверджуємо нашим протестом з внеском на відчитанє єго на найблизшій засіданю і долученя до протоколу парад.

Левицький,

Петрушевич, Кивелюк, Куровець, Содо-мора, Сквако, Винничук, Думка, Т. Ста-рух, А. Старух, Макух, Сандуляк.

Прощу о голос в ціли поставленя запитаня до Є. Е. Маршалка.

Я позволяю собі в спраі трактова-ня регуляміну звєрнути кілька питань до Є. Е. п. Маршалка.

Не хочу підносити того, що аж до вибуху чинної обструкції не було в зви-чаю, щоби поодинокі бесідники виходили на мовницю і з мовниці промавіляли, а не було звичаю також, щоби навіть в часі промов справоздавців, stenografi вихо-дили на мовницю, тільки навіть при ре-фератах справоздавців stenografували зі своїх місць.

Однак що ті події моħлиби ся да-ти оправдати на підставі регуляміну,



znaju, bo nema nijakoji postanowy w regulamini sojmowim, jakby opravdaty taki fakty, szczo w czasi promow i sprawozdawciw i besidnykiw na mownicy poodynoki posły, kotri ne sut ani sprawozdawciamy ani besidnykamy wychodiat ciłkom dowilno na mownyciu, tam obstupujut i styskajut besidnyka, wdajut sia w dyskusju z nym, pereszkadzajut jemu rıznymy oklykamy i tworjat tam rıżni grupy.

Toho faktu jak raz ne znaju, jakoju postanowoju regulaminu opravdaty.

Jakim otże prawom śmijut poodynoki posły, kotri ne sut ani besidnykamy, ani sprawozdawciamy wychodyty na mownyciu?

I dalsze: Czy wilno kożdomu posłowy w czasi promow sprawozdawciw i besidnykiw w kożdij chwylu wychodyty na mownyciu, a jesły ni to, szczo Wasza Ekscelencja zwolyt zarjadyty, szczo to dalsze sia ne dijalo.

Dalsze. Jesły to jest stan anormalnyj, nadzwyczajnyj, to czomuż w protokołach narad nihde ne podano, kotri posły wychodiat na mownyciu i tworjat tam grupy i zbihowysko.

Prosywbym Waszu Ekscelencju o pojasnienie tych spraw.

Dalsze. Na pidstawı § 6 regulaminu przysłuhuje Waszıj Ekscelencji prawo a jest takoz i jeho obowiazkom jako pıedsidatela narad, nadzir i kontrola i wsiaki zarjadzenia w sprawie tocznoho i prawylnoho wedenia tak protokołu narad, jak i wsiakych stenograficznych sprawozdań. Czomuż otże stenograficzni sprawozdania ne konstatajut wyrazno, szczo wsi tzw. Zwischenruffy, oklyky sered besidy pp. Stojałowskoho, Górskoho i Dotyńskoho, wyhołoszuwunych z mownyci pochodyły wykluczno tilky wid tych posliw, kotri w czasi tych promow znachodyły sia na mownyci zaraz pry dotycnych besidnykach.

Bo nakoły stenogramy toho ne konstatajut, to sut newirni i nedokładni tomu, bo robłat na czytaczach take wrażinie, szczo toti oklyky pochodiat wid posliw i osib znachodiaczych sia poza mownyceju, szczo w tim Sojmi rozprawy widbuwajut sia zowsim prawylno, tak, szczo wsi posły znachodiaczi sia na sały czuly i mohły wsio czuty, a se jest neprawda, bo tych promow posły znachodiaczi sia na sały ne czujut i ne interesujut sia nymy i wid žadnoho z posliw, znachodiaczych sia na sały taki oklyky ne pochodyły.

Dalsze: Jakym czynom możut posły maty dowirje do wirnocy i dokładnocy takych stenograficznych sprawozdań, koły

ale ne znaju, bo ne ma nijakoji postanowy w regulamini sojmowim, jakby opravdaty taki fakty, szczo w czasi promow i sprawozdawciw i besidnykiw na mownicy poodynoki posły, kotri ne sut ani sprawozdawciamy ani besidnykami wychodiat ciłkom dowilno na mownyciu, tam obstupajut i styskajut besidnyka, wdajut sia w dyskusju z nym, pereszkadzajut emu rıżnymi oklykami i tworjat tam rıżni grupy.

Togo faktu jak raz ne znaju, jakoju postanowoju regulaminu opravdaty.

Jakim otże prawom śmijut poodynoki posły, kotri ne sut ani besidnykami ani sprawozdawciamy, wychodyty na mownyciu?

I dalsze: Czy wılno kożdomu posłowy w czasi promow sprawozdawciw i besidnykiw w kożdij chwylu wychoditi na mownyciu, a esli ni, to szczo Wasza Ekscelencja zwolyt zarjaditi, szczo to dalsze sia ne dijalo?

Dalsze. Esli to e stan anormalnyj, to czomuż w protokołach narad nihde ne podano, kotri posły wychodiat na mownyciu i tworjat tam grupy i zbihowysko.

Prosiwbym Waszu Ekscelencju o pojasnienie tych spraw.

Dalsze. Na pidstawı § 6. regulaminu przysłuhuje Waszıj Ekscelencji prawo, a esť takoz i jeho obowiazkom, jako pıedsidatela narad, nadzir i kontrola i wsiake zarjadzenia w sprawie tocznoho i prawylnoho wedenia tak protokołu narad ak i wsiakeh stenograficznych sprawozdań. Czomuż otże stenograficzni sprawozdania ne konstatajut wyrazno, szczo wsi t. zw. Zwischenruf-i, oklyki sered besidy pp. Stojalowskoho, Gurskoho i Dolnyskoho wyhołoszuwunych z mownyci pochodili wykluczno wid tych posliw, kotri w czasi tych promow znachodili sia na mownyci zaraz pry dotycznych besidnykach.

Bo nakoły stenogramy toho ne konstatajut, to sut newirni i nedokładni tomu, bo robłat na czytaczach take wrażinie, szczo toti oklyki pochodiat wid posliw i osib znachodiaczych sia poza mownyciu, szczo w tim Sojmi rozprawy widbuwajut sia zowsim prawylno, tak, szczo wsi posły znachodiaczi sia na sały czuly i mohły czuty, a se esť neprawda, bo tych promow posły znachodiaczi sia na sały ne czujut i ne interesujut sia nimi i wid žadnoho z posliw, znachodiaczych sia na sały taki oklyki ne pochodili.

Dalsze: Jakym czynom możut posły maty dowirje do wirnocy i dokładnocy takych stenograficznych sprawozdań, koły

nichto z tych posliw znachodziacych sia na sały ne czuje tych promow besidnykiw.

Dalsze: jak możut rewidenty pišla regulaminu prowirjuwaty wirnist i dokładnist stenograficznych sprawozdań, koły nichto z tych rewidentiw z sały sojmowij ne może czuty tych promow, a ne perebuwaw na mownyci w czasi wyhołoszuwania tych promow i tomu ne mił ich czuty a nawet chotiajby chotiw buty na mownycy, to regulamin ne postanowlaje toho, szczo może buty na mownycy.

Dalsze: Słyby nawit ti osoby, kotri sut pišla regulaminu pokłykani do tocznoho wedenia obrad Sojmu chotily kontroluwaty bił narad na mownycy, ne mohłyby sia tam zmistyty łak jak tam nema misca na bilsze jak 6 osib; tymczasom powynni by sia tam znachodyty: oden besidnyk, dwóch stenografiw, 3 rewidentiw, 2 sekretariw sojmowych, 1 sekretar kancelarji sojmowojii majuczjy zładžuwaty protokoł narad, razem otže 9 osib a ti ne mohłyby sia tam pomistyty.

(P. Petruszewicz. Treba rozszyryty trybunu!)

Ne zarządżeno dosy tajnych zasidań i zasidania sut jawni, ergo ne łysz posłam ałe takož dnewnykarskym sprawozdawciam i publiki znachodziaczij sia na galeryi powynen buty tok obrad dostupnym, powynno sia im zrobyty możnist, szczo by wsio czuly, a tymczasom netilky dnewnykarski sprawozdawci, publika, ałe nawit pošy na sały ne mohły niczo z tych promow czuty.

Dalsze: Czy i z jakoji racji uważaje Wasza Ekscelencya za wskazane i widpowidne, szczo taki promowy, kotrych pošy na sały sojmowij, sprawozdawci dnewnykarski i publika ne czujut, nadajut sia do uniatia w stenogramy.

Koły znajemo do seho czasu, szczo pidczas czynnoji obstrukcji promowa chotiajby buła wyhołoszena najhołosnijszym hołosom, ne mohła buty czuta nawit czerез osoby, kotri majut najlipszyj słuch i kotri chotily i syłuwalyby sia nawit' czuty.

I meni zdaje sia szczo kołyby tak Eselencya Pan Marszałok pid szlachockym słowom czesty i jako ćisarskij marszałok na cześć swoju maw ziznaty, szczo besidnykiw buło czuty szczo marszałok ich czuje, to zapereczywby, szczo czuw ich promowy. A szczo tak buło to znaczyt szczo pošy ne czujut' i szczo marszałok ne czuje promow wyhołoszenych z mownyci i besidnyki z mownyci ne czujut Ekselencyi p.

nichto z tych posliw, znachodjacych ся на са-ли не чує тих промов бесідників.

Дальше: Як можуть ревіденти після регуляміну провірювати вірність і докладність стенографічних справоздань, коли ніхто з тих ревідентів в сали соймовій не може чути тих промов, а не перебував на мовниці в часі виголошування тих промов і тому неміг їх чути а навіть хотяйби хотів бути на мовниці, то регулямін не постановляє того, що може бути на мовниці.

Дальше: Слиби навіть ті особи, котрі суть після регуляміну покликані до точного веденя обрад Сојму, хотіли контролювати хід нарад на мовниці, не моглиби ся там змістити так як там нема місця на більше як 6 осіб, тимчасом повинніби ся там находити: один бесідник, двох стенографів, 3 ревідентів, 2 секретарів сојмових, 1 секретар канцелярії соймової, маючий зладжувати протокол нарад, разом отже 9 осіб а ті не моглиби ся там помістити.

(Треба розширити трибуну!)

Ne zarządżeno dosi tajnych zasidany i zasidanya sut jawni, ergo ne лиш послам, але такož дневникарским справоздавцям і публици, знаходячий ся на галеріі повинен бути ток обрад доступним, повинно ся їм зробити можливість, шчо би все чули, а тим часом не тільки дневникарські справоздавці, публика але навіть послі на сали не могли нічо з тих промов чути.

Дальше: Чи і з якої рації уважае Ваша Ексцеленция за wskazane і відповідне, шчо такі промови, котрих послі на сали соймовій, справоздавці дневникарські і публика не чують, надають ся до унятя в стенограми.

Коли знаемо до сего часу, шчо підчас чинної обструкції промова хотяйби була виголошена найголоснішим голосом, не могла бути чута навіть через особи, котрі мають найліпший слух і котрі хотіли і силували ся навіть чути.

I мені здає ся, шчо колиби так Ексцеленция Пан Маршалок під шляхоцким словом чести і яко цїсарский маршалок на честь свою мав зизнати, шчо бесідників було чути, шчо маршалок їх чує, то заперечивби, шчо чув їх промови. А шчо так було, то значить шчо послі не чують і шчо маршалок не чує промов виголошених з мовниці і бесідники з мовниці не чують Ексцеленції п. Маршалка,



marszałka, na se dokazy znachodiat sia w stenograficznych sprawozdaniach i protokołach narad.

I tak pišla stenograficznych sprawozdań p. Stojałowskyj w czasi swojeji besidy widczytywaw duże bohato dokumentiw urjadowych bez poperednoho przywołenia Exelenciji Marszałka, kotryj powynen buw ślidyty pišla regulaminu sojmowoho.

(P. **Stojałowski**. To ne były dokumenta).

Abo p. Stojałowskyj sam uznaw, szczo nadarmo jemu było udawaty sia zasiahnuty toho przywołenia wid Exelenciji Marszałka a z druhoji storony znow sam Exelencja Marszałok kołyby buw czuw, szczo p. Stojałowskyj widczytuje ti dokumenta pišla regulaminu sojmowoho zwrnuwby jemu uwahu szczo ne maje przywołenia na te.

To sia ne stało i to świdczyt' szczo Marszałok besidnyka Stojałowskoho ne czuw, a p. Stojałowskyj znaw szczo ne potrebuje udawaty sia do Waszoji Exelenciji po takie przywołenje, bo Wasza Exelencja by toho ne czuły.

W protokoli narad podano, szczo Wasza Exelencja stukaly try razy swojeju buławoju, tymczasum stenograficzni sprawozdania ne konstatujuť toho, ale skazały szczo poseł Stojałowskyj dalsze howoryw.

Abo Wasza Exelencja ne znały szczo p. Stojałowski ne skińczyw i dalsze howoryt' i dlatoho stukaly buławoju chotiaczy prystupyty do zamknienia zasidania, aż doperwa wzderżały sia koły sia perekonały, szczo Stojałowskyj szcze howoryt, a p. Stojałowskyj dalsze howoryw i ne czuw stuknienia buławy.

To znaczyt', szczo Exelencja ne czuw besidnyka na mownyca, a besidnyk ne czuw stuknienia buławy.

W dnewnykach pojavyły sia sprawozdania z rozpraw w Sojmi chotiaj ani odyn dnewnykarskyj sprawozdawec w czasi czynnoji obstrukciji ne mih czuty ani odnoho słowa, koteri wyhłaszały besidnyki.

Czy Wasza Exelencja mohut maty sposib rozślidyty kwestiju, na jakij podstaui pojavlajut sia w dnewnykach sprawozdania z dyskusiji w tim sojmi?

Jak mohut' w zahali dnewnyky informuwaty suspilnist' pro tok rozpraw w Sojmi, koły ani odyn z sprawozdawciw žadnych rozpraw ne czuw.

Musiāt zatym tiji sprawozdania operatyś na inszych podstauiach.

A jaki sut' to podstaui i czy ony sut sprawedlywi?

na se dokazy nachodiat sia w stenograficznych sprawozdaniach i protokołach narad.

I tak pišla stenograficznych sprawozdań p. Stojalowskiy w czasi swoeji besidy widczytywaw duże bohato dokumentiw urjadowych bez poperednoho przywołenia Ekscełenciji Maršalka, kotryj powynen buw ślidyty pišla regulaminu sojmowoho, (To ne były dokumenta).

Abo p. Stojalowskiy sam uznaw, szczo nadarmo emu było udawaty sia zasiahnuty toho przywołenia wid Ekscełenciji Maršalka, a z druhoji storony znowa sam Ekscełencja Maršalok, колиby buw czuw, szczo p. Stojalowskiy widczytuje ti dokumenta, pišla regulaminu sojmowoho zwrnuwby emu uwahu, szczo ne має przywołenia na te.

To sa ne stało i to świdczyt, szczo Maršalok besidnyka Stojalowskoho ne czuw, a p. Stojalowskiy znaw, szczo ne potrebuje udawaty sia do Wašoji Ekscełenciji po takie przywołenje, bo Waša Ekscełencja bi toho ne чули.

W protokoli narad podano, szczo Waša Ekscełencja stukaly tri razy swoeju buławoju, tymczasum stenograficzni sprawozdania ne konstatujuť toho, ale skazały, szczo poseł Stojalowskiy dalsze howoryw.

Abo Waša Ekscełencja ne znały, szczo p. Stojalowskiy ne skińczyw i dalsze howoryt' i dlatoho stukaly buławoju, chotiaj prystupyty do zamknienia zasidania, aż doperwa wzderžali sia, коли sia perekonaly, szczo howoryt, a p. Stojalowskiy dalsze howoryw i ne czuw stuknienia buławy.

To znaczyt, szczo Ekscełencja ne czuw besidnyka na mownyca, a besidnyk ne czuw stuknienia buławy.

W dnewnykach pojavyły sia sprawozdania z rozpraw w sojmi, chotiaj ani odyn dnewnykarskyj sprawozdawec w czasi czynnoji obstrukciji ne mih чути ani odnoho слова, kotі виголошували besidnyki.

Чи Waša Ekscełencija mohut maty sposib rozślidyty kwestiju, na jakij podstaui pojavljajut sia w dnewnykach sprawozdania z dyskusiji w tim Sojmi?

Jak mohut' w zahali dnewnyky informuwaty suspilnist' pro tok rozpraw w Sojmi, коли ani odni z sprawozdawciw žadnych rozpraw ne czuw.

Musiāt zatym ti spravozdania operatyś na inšykh podstauiach.

A jaki sut' to podstaui i чи oni spravedlywi?

I jak Wasza Ekscelencja może ustalić te podstawy dla informowania publiczności w dnevnykach?

Dalsze korespondencja sojmowa, to je protokoły korespondentów sojmovych suć tendencyjno wydani, tak szczo taki okłyki, kotory charakteryzujut stan w sojmi i kotoryby mohły wpłynuty na ważnist' tych sprawozdań suć opuszczeni.

Naprymir w czasi wczerajszoji besidy p. Lewicki skazaw meży inszymy „w mojej promowi, kotroji na žal sojm ne mih czuty“, na to p. Pastor zowsim hołosno widozwaw sia tak, szczo czuty sprawozdawci dnevnykarski: „Naturalnie, pewnie, że nie mogli słyszeć“.

Charakteryzuje se stan weresku w Sojmi a to opuszczeno w protokołach stenograficznoji korespondencyi i ne wyszło niczo w informacjach gazetarskich do publiczności.

Dalsze ja przedwczera skazaw szczo protokoły stenograficzni suć newirni i nedokładni, szczo meni na podstawi regulaminu sojmovoho jako posłowy wilno konstatawaty bo wilno stenogramy perehladaty.

Je superecznist' meży stenogramom a protokołom narad.

Wczera wże ja wnis zakyd, szczo do protokołu narad nyini że korzystajuczy z regulaminu chocz u pereprawadyty zistawienie supereczności meży protokołom narad, a protokołom stenograficznym.

I tak napered w stenograficznych sprawozdaniach w czasi wybuchu obstrukcji 7. seho misiacia zowsim perepuszczeno taki słowa, jak „hańba, żadajemo reformy wyborczoji, protestujemo“, pidczas koły nawit w gazetie urjadowoji i w inszych gazetach kotory sprawozdania swoji operły na protokołach biura korespondencyjnoho wsi ti słowa sia znachodiat; a precin' i biuro stenograficzne operaje sia na stenogramach sojmovych.

Mimo to stenogramy ne umistyły tych słiw, ale po słowach „Głos ma poseł Piniński“ zaraz pomiszczeno taki słowa:

„W chwili gdy przystąpiono do porządku dziennego Ukraińcy wydobywają instrumenta“.

Jak smije buty szczoś podobnoho w protokołi pomiszczene, koły to je czynnist' fizyczna, ne dilaucza na sluch a mimo toho stenograficzni zapisky konstatajut' to.

A dalsze w stenograficznych sprawozdaniach podano wybuch obstrukcji 7. se-

I як Ваша Ексцеленція може усталити ті підстави для інформованя публичности в дневниках?

Дальше кorespondенция соймowa, то є протоколи кorespondентів соймoвих суć тенденцийно видані, так, що такі оклики, котрі характеризують стан в Соїмі і котріби могли вплинути на важність тих справоздань, суć опущені.

На примір в часі вчорашної бесіди п. Левийкий skazaw між иншими в „в мойй промові, котрої на жаль сойм не міг чути“, на то п. Пастор зовсім голосно відозвав ся так, що чули справоздавці дневникарські: „Naturalnie, pewnie, że nie mogli słyszeć“.

Характеризує се стан вереску в соїмі а то опущено в протоколах стенографічної кorespondенції і не вийшло нічо в інформаціях газетярських до публичности.

Дальше я передвчера skazaw, що протоколи стенографічні суć иевірні і недокладні, що мені на підставі регуляміну соймoвого jako послови вільно констатувати, бо вільно стенограми переглядати.

Є суперічність між стенограмом а протоколом нарaд.

Вчера я вже вніс закид що до протоколу нарaд, инні же користаючи з регуляміну хочу перепровадити зіставленіє суперечности межи протоколом нарaд а протоколом стенографічним.

I так наперед в стенографічних справозданих в часі вибуху обструкції 7. сего місяця зовсім перепущено такі слова, як „ганьба, жадаємо риформи виборчої, протестуємо“, підчас коли навіть в газеті урядовій і в инщих газетах, котрі справоздана своі оперли на протолах бюра кorespondенційного всі ті слова ся знаходять, а прецінь бюро стенографічне опирає ся на стенограмах соймoвих.

Mimo того стенограми не умістили тих слів, але по словах „Głos ma poseł Piniński“ zaraz поміщено такі слова:

„W chwili gdy przystąpiono do porządku dziennego Ukraińcy wydobywają instrumenta“.

Як сміє бути щось подібного в протоколі поміщене, коли є то чинність фізична, не ділаюча на слух, а mimo того стенографічні записки констатують то.

A дальше в стенографічних справозданих подано вибух обструкції 7. се-



ho misiacia zaraz po słowach: „Głos ma p. Piniński“, podczas koły w protokoli narad znachodył sia to ne zaraz po udiłeniu hołosu Ekscelencji Pinińskomu, ale aż piźnijsze po wneseniu p. Urbańskoho na uwilnienie sprawozdawcia wid czytania, po ohłoszeniu wysłidu nad tym hołosowaniem, po widczytaniu iz sprawozdania wnesień komisiji.

I za dla toho je superecznist bo pokazuje sia, szczo abo w stenograficznych protokołach toj porjadok wybuchu obstrukcji ne buw na miscy abo w protokoli narad.

Ta chwyla ne je widpowidno unaczna i z toho wychodył superecznist, newirnist i nedokładnist.

Dalsze wychodył perestawluwanie porjadku tych podij jakii tu w sojmi mały misce i možna maty wraźinie, szczo tendencjeju protokołu narad je wysuwaty napered łysz taki riczy kotri dotyczat riczewych spraw tutky, dyskusji i rozpraw, a natomist wsiaki inshi wybuchy, kotri dominujut' w sojmi, widsuwaje dałeko ne zwertaje uwahy na nych.

Czerez te perestawla je sia w czytaczach te psychiczne wraźinie i nastrij, bo czytacz, kotryj czyta je napered, riczewu dyskusju, sprawozdanie, wnesenie, hołosowanie a potim doperwa przychodył do toho szczo buw wybuch obstrukcji, ne maje toho wraźinia, ne ujawnla je sobie sered jakych widnosyn rozprawy widbuwały sia.

Otże možno wnosyty, szczo te w protokoli narad świdomo i tendencyjno w toj sposib przedstawleno.

Dalsze, czomu stenograficzni sprawozdania ne uplastyczniajut naleźyto tych podij obstrukcyjnych tu w sojmi, czomu otże ne ujawniajut naleźyto melodji muzyki i czy Wasza Ekscellencja p. Marszałok ne zarjadywby dopownenia biura stenograficznoho i w zahali ciłoho aparatu tutky, kotryjby przedstawlaw te szczo dominujut tu w sojmi, se je ciłu muzyku i tii melodji. (*Wesołość*).

Dalsze proszu Waszu Ekscellencju, chocz ujeszcze wykazaty superecznist meży stenogramamy a protokołom narad i znow nedokładnist samych sprawozdań stenograficznych.

I tak: w sprawozdaniach stenograficznych skazano szczo jak p. Stojalowski zameldowaw sia do hołosu, szczo „Marszałek udziela mu głosu“ i szczo „w tej chwili następuje spokój w Izbie“.

go miścya zaraz po słowach: „Głos ma p. Piniński“, podczas koły w protokoli narad znachodył sia to ne zaraz po udiłeniu hołosu Ekscelencji Pinińskomu, ale aż piźnijsze po wneseniu p. Urbańskoho na uwilnienie sprawozdawcia wid czytania, po ohłoszeniu wysłidu nad tym hołosowaniem, po widczytaniu iz sprawozdania wnesień komisiji.

I zadla toho e superecznist, bo pokazuje sia, szczo abo w stenograficznych protokołach toj porjadok wybuchu obstrukcji ne buw na miscy abo w protokoli narad.

Ta chwyla ne e widpowidno unaczna i z toho wychodył superecznist newirnist i nedokładnist.

Dalsze wychodył perestawluwane porjadku tych podij, jakii tu w sojmi mali misce i možna maty wraźinie, szczo tendencjeju protokołu narad e wysuwaty napered liysz taki riczy, kotri dotyczat riczewych spraw tutky, dyskusji i rozpraw, a natomist wsiake inshi wybuchy, kotri dominujut' w sojmi, widsuwaje dałeko, ne zwertaje uwahy na nich.

Czerez te perestawla je sia w czytaczach te psychiczne wraźinie i nastrij, bo czytacz, kotryj czyta je napered, riczewu dyskusiju, sprawozdane, wnesene, hołosowane, a potim doperwa przychodył do toho, szczo buw wybuch obstrukcji, ne maje toho wraźinia, ne ujawnla je sobie sered jakych widnosyn rozprawy widbuwały sia.

Otże možna wnosyty, szczo te w protokoli narad świdomo i tendencyjno w toj sposib przedstawleno.

Dalsze czomu stenograficzni sprawozdania ne uplastyczniajut naleźyto tych podij obstrukcyjnych tu w sojmi, czomu otże ne ujawniajut naleźyto melodji muzyki i czy Wasza Ekscellencja p. Marszałok ne zarjadywby dopownenia biura stenograficznoho i w zahali ciłoho aparatu tutky, kotryjby przedstawlaw te, szczo dominuje tu w sojmi, se e ciłu muzyku i ti melodji.

Dalsze proszu Waszu Ekscellencju, chocz ujeszcze wykazaty superecznist meży stenogramamy a protokołom narad i znow nedokładnist samych sprawozdań stenograficznych.

I tak: w sprawozdaniach stenograficznych skazano, szczo jak p. Stojalowski zameldowaw sia do hołosu, szczo „Marszałek udziela mu głosu“ i szczo „w tej chwili następuje spokój w Izbie“.



Tak je w stenograficznych sprawozdaniach.

Otże doperwa do udiłenia hołosu p. Stojałowskiemu następuje supokij w Pałati; a w protokoli narad je inaksze: „w czasie udzielenia przez Marszałka głosu p. Stojałowskiemu panuje spokój w Izbie“.

Неправда, bo wychodyt piśla stenograficznych sprawozdań szczo udiłenie hołosu p. Stojałowskiemu nastapyło sered muzyky, a piśla protokołu narad wychodyt, szczo todi koły udiluвано hołosu p. Stojałowskiemu buw spokij, otże koždyj w sojmi czuw jak sia jomu hołosu udilało.

Otże je nedokładniś, je supereczniś i w zahali protokoł narad robyt wraźnje szczo toj porjadok je tak zistawluwanyj szczyoby tii charakterystyczni momenty unecznyty i wkazuwały szczo zowsim prawylno wychodyt na jaw.

Dalsze piśla stenograficznych sprawozdań wychodyt szczo p. Stojałowskyj rozpozczaw swoju promowu z ławky.

Ne unaoczno łysz tam, szczo ne zaczaw iz swoho misca posolskoho łysz z misca przyznaczenoho tut w sojmi dla epyskopa Czechowycza, otże z niewlastywoho miścia.

Toho nema ni w sprawozdaniach stenograficznych ni w protokoli narad.

Natomist je zhadka, je ujawlenie w stenograficznych sprawozdaniach, szczo p. Stojałowskyj rozpozczaw promowu z ławky, a w protokoli narad je łysz widrazu skazane, szczo „przemawia p. Stojałowski z mownicy“ a o tim szczo promawlaje z ławky i z kotroho miścia nema zhadky.

Dalsze, nawit i tota zhadka w stenograficznym sprawozdaniu o kotrij ja popередno skazaw szczo „w tej chwili następuje spokój w Izbie“ po udiłeniu hołosu p. Stojałowskiemu, je doperwa piznij-sze dodatkowo wstawłena tak szczo možna skonstatowaty szczo zminenym pyśimom, dalsze szczo zminena taja barwa, kolor toho pyśma a opisła znouw z dalszych słów kotri sia nachodiat w sprawozdaniu stenograficznym imenno: „po pierwszych słowach p. Stojałowskiego: Wysoki Sejmie“ dodano w stenograficznym sprawozdaniu: „wrzawa na ławach posłów ukraińskich, rozpoczyna się na nowo dzwonienie, trąbienie, gwizdanie i bicie pulpitemi, które trwają dalej“.

Ale koždyj może sia perekonaty szczo

Так є в стенографічних справозданнях.

Отже доперва по уділеню голосу п. Стояловському наступає супокій в Палаті, а в протоколі нарад є инакше: „w czasie udzielenia przez Marszałka głosu p. Stojałowskiemu panuje spokój w Izbie“.

Неправда, бо виходить пісьля стенографічних справоздань, що уділене голосу п. Стояловському наступило серед музики, а пісьля протоколу нарад виходить, що тоді, коли уділювано голосу п. Стояловському був спокій, отже кождий в соймі чув, як ся ему голосу удіяло.

Отже є недокладність, є супереchnість і в загалі протокол нарад робить вражине, що той порядок є так зівтавлений, щоби ті характеристичні моменты унаочнити і вказувати, що зовсім правильно виходать на яв.

Дальше пісьля стенографічних справоздань виходить, що п. Стояловский розпочав свою промову з лавки.

Не унаочнено лиш там, що не зачав із свого місця посольского, лиш з місця призначеного тут в соймі для епископа Чеховича, отже з невластивого місця.

Того нема ні в справозданнях стенографічних ні в протоколі нарад.

Натомість є згадка, є уявлене в стенографічних справозданнях, що п. Стояловский розпочав промову з лавки, а в протоколі нарад є лиш відразу сказане що, „przemawia p. Stojałowski z mownicy“, — а о тім, що промавляє з лавки і з котрого місця нема згадки...

Дальше, навіть і tota згадка в стенографічним справозданю, о котрій я попередно skazaw, що „w tej chwili następuje spokój w Izbie“, бо по уділеню п. Стояловському, є доперва пізнійше додатково вставлене так, що можлиа сконстатувати, що зміненим письмом, дальше що змінена та барва, кольор того письма а опісля знова з дальших слів, котрі ся находять в справозданю стенографічним именно: „po pierwszych słowach p. Stojałowskiego: Wysoki Sejmie“, dodano в стенографічним справозданю „wrzawa na ławach posłów ukraińskich, rozpoczyna się na nowo dzwonienie, trąbienie, gwizdanie i bicie pulpitemi, które trwają dalej“.

Але кождий може ся переконати,

toti własno notatky zistalydodani doperwa piznijsze i zowsim inszym pyśmom.

Otżez ne pochodiat wid toho samoho stenografa kotryj stenografowaw besidu dotycznoho posła łysz zowsim z inszoji ruku.

Ergo możnoby wnosyty, szczo to w jakijś tendencji potomu dodano, czy dla toho szczo wytworyty bilszu zhidnist protokołiw stenograficznych z protokołom narad czy dla czohoś inszoho — ne znaju.

Ale w koźdim razi o tim szczo słowa: „wrzawa wybucha na nowo“... i t. d. pochodyt z inszoji ruku i w piźnijšim czasi świdczyt, szczo nawit i w tim miscy po udiłeniu hołosu p. Stojałowskiemu ne było tych słiw: „w tej chwili następuje spokój w Izbie“ i doperwa pisnijsze dodano ich.

A dalsze wychodyt szczo w zahali nijakoji notatky widnosiaczoji sia do obstrukcji, ni druhoji, ne powynno buty i szczo w czasi udiłenia hołosu p. Stojałowskiemu i rozpoczatia jeho promowy ne było supokoju w Pałati.

W dijnosty mała sia ricz tak, szczo toj supokij w Pałati nastupyw doperwa w tij chwyły, koły p. Stojałowskij perekonawszy sia na miscy p. Czechowycza szczo ne možno tutki sereď tych okrykiw promawlaty, perechodyw na mownyciu i w czasi toho perechodu na mownyciu nastupyw chwyłewyj supokij tak, szczo ony ustały doperwa z chwyłeu koły p. Stojałowskij wyjšow na mownyciu.

Takij je faktycznyj, prawdywyj stan riczy!

Dalsze w protokoli narad je podane szczo: „przy końcu przemówienia p. Stojałowskiego przez chwilę trwał spokój“.

Otżez przed ukinczeniem p. Stojałowskym jeho promowy.

Tymczasom w sprawozdaniu stenograficznym nihde toho ne skonstatowano, protywno tam je unaoczneni wyrazy szczo toj supokij doperwa nastupyw po ukińczeniu czerez p. Stojałowskoho promowy ciłkowito.

Dalsze w protokoli narad tak je skazano:

„Trzykrotne stuknięcie, poczem napowrót powstaje wrzawa, gwizdy i t. p. p. Stojałowski mówi dalej i kończy.“

Otżez piśła protokołu narad wychodyłoby, szczo p. Stojałowskij po spokoju dalsze howoryw. Tymczasom se ne je prawda, szczo wykazujut stenograficzni sprawozdania.

що тоті власне нотатки зістали додані дoperва пізнійше і зовсім иишим письмом.

Otżez ne pochodять від того самого stenografa, kotryj stenografuwaw besidu dotичного посла, лиш зовсім з иншої рукн.

Ergo možnabi wnosyty, що то в якійсь тенденції потому dodano, чи длятого щоби витворити більшу згідність протоколів stenograficznych z протоколом narad чи для чогось иншого — ne znaju.

Ale w koźdim razi o tim що слова: „wrzawa wybucha na nowo i t. d.“ pochodit z иншої руки і в пізнійšim часі сьвідчить, що иавіть і в тім місци по уділеню гоłosу п. Стояловському ne було тих слів: „W tej chwili następuje spokój w Izbie“ i doperwa пізнійше dodano їх.

A dalsze wychodit, що в загалі ніякої нотатки відносячої ся до обструкції, ні другої, ne повинно бути і що в часі уділення гоłosу п. Стояловському і розпочатя его промови ne було супокою в Палаті.

В дійности мала ся річ так, що той супокій в палаті наступив дoperва в тій хвили, коли п. Стояловский perekonawszy sia na місци п. Чеховича, що ne možna тутки sereď таких криків промвяти, perechodiv na мовницю і в часі того perechodu на мовницю наступив хвилевий супокій так, що они устали дoperwa z хвилею, коли п. Стояловский виjšow на мовницю.

Takij є фактичний, правдивий стан річи.

Dalsze в протоколі narad є подане, що „przy końcu przemówienia p. Stojałowskiego przez chwilę trwał spokój!“

Otżez przed ukinczeniem p. Стояловским его промови.

Tymczasom в справозданю stenograficznym nihde того ne skonstatowano, protywno там є unaoczneni вирази що той супокій дoperва наступив по укиńczeniu через п. Стояловского промови цілковито.

Dalsze в протоколі narad так є skazano:

„Trzykrotne stuknięcie, poczem napowrót powstaje wrzawa, gwizd i t. d. p. Stojałowski mówi dalej i kończy.“

Otżez piśła protokołu narad wychodyłoby, що п. Стояловский по spokoju, dalsze howoryw. Tymczasom se є неправда, що виказують stenograficzni sprawozdania.



Na stronie 128 zasedania 105 stenograficznych sprawozdań, taki lysz ja słowa skonstatowaw. Se je słowa w stenograficznych sprawozdaniach w besidi p. Stojałowskoho: „I on do tej olbrzymiej roboty, kiedy się“ dalsze dwi linii wykropkowani potomu „dopiero w połowie roku“ i połowyna ciłoji storony opuszczena.

Ti słowa je bez zwiazy, bez dumky. Se wskazuje, szczo nawet stenograf, kotromu p. Stojałowskyj do ucha kazaw, tych słiw ne czuw. Se pidnoszu w toji ciły, szczo besidnyk p. Stojałowskyj moze sam dopysaty w stenogrami.

(P. Stojałowski. Ja czytałem, a co było czytane tego stenograf nie pisał.)

Ti słowa najlipsze wykazujut, szczo niczo ne było czytane.

Dalsze na stronie 139 stenograficznego sprawozdania z 105 zasedania w besidi p. Stojałowskoho znachodiat sia taki słowa: „Chaji Strauch Wasserhartowej“.... na tim urywaje i połowyna storony je wilna i se znów wskazuje, szczo stenograf ne mih czuty besidy p. Stojałowskoho.

Na stronie 160 stenograficznych sprawozdań 105 zasedania, tak sia stenogramy przedstawlajut: „W rękę człowieka uczciwego i porządnego“ piźnijsze w skopkach „wrzawa“ a potomu, „a nie w rękach arendarzy“.

Wkazuwałob se na to, ta prymitka subiektywna stenografa mohłaby wskazywały na se, dlatoho szczo ne podaje zwidky tota „wrzawa“ pochodyła, bo mohła pochodyty abo zi storony obstruentiw, abo zi storony bilzosty, kotra ne obstruowała, lysz prysłuchowała sia mnymyj rozprawi, otze czy ta „wrzawa“ pochodyt wid obstruentiw, czy uczastnykiw w dyskusyi sojmowij.

Kołyby wona mała oznaczaty, szczo pochodyt wid uczastnykiw w rozprawach sojmowych, to robyłaby takie wrażenie, szczo rozprawa widbuła sia zowsim normalno, szczo uczastnykiw interesuje, a tymczasom tak ne było i wsi Panowe znajut, — byty moze, szczo „wrzawa“ małaby pochodyty wid tych dwoch czy troch besidnykiw na mownycy, ale to treba było skonstatowaty, bo toby świdczyło, szczo dwoch czy troch besidnykiw mohły czuty, a ne ynszy posły.

Tak znou na stronie 187 seho sprawozdania mały taku samu tendencyu słowa „hałas i wrzawa w dalszym ciągu“, ne znaty, czy wid tych szczo brały uczast w rozprawie, czy wid obstruentiw.

Na stronie 234 je taki słowa „które się popelnia w brew możności“ i znou prymitka w skopkach „brawo“.

Na stronie 128 zasedania 105 stenograficznych sprawozdań, taki lysz ja słowa skonstatowaw. Se je słowa w stenograficznych sprawozdaniach w besidi p. Stojałowskoho: „I on do tej olbrzymiej roboty, kiedy się“..... dalsze dwi linii wykropkowani, potim „dopiero w połowie roku“ i połowyna ciłoji storony opuščena.

Ti słowa je bez zwiazy, bez dumki. Se wskazuje, szczo nawet stenograf, kotromu p. Stojałowskyj do ucha kazaw, tych słiw ne czuw. Se pidnoszu w tій ciły, szczo besidnyk p. Stojałowskyj moze sam dopysaty w stenogrami.

(P. Stojałowski. Ja czytałem, a co było czytane tego stenograf nie pisał.)

Ti słowa najlipsze wikazujut, szczo niczo ne było czytane.

Dalsze na stronie 139 stenograficznego sprawozdania z 105 zasedania w besidi p. Stojałowskoho znachodiat sia taki słowa: „Chaji Strauch Wasserhartowej“.... na tim urywaje i połowyna storony je wільna i se znów wskazuje, szczo stenograf ne mih czuty besidy p. Stojałowskoho.

Na stronie 160 stenograficznych sprawozdań 105 zasedania, tak sia stenogramy przedstawlajut: „W rękę człowieka uczciwego i porządnego“ piźnijsze w skopkach „wrzawa“ a potomu, „a nie w rękach arendarzy“.

Wkazuwałob se na to, ta zamitka subiektywna stenografa mogłaby wskazywały na se, dlatoho, szczo ne podaje, zwidky tota „wrzawa“ pochodyła, bo mogła pochodyty abo zi storony obstruentiw, abo zi storony bilzosty, kotra ne obstruowała, lysz prysłuchowała sia mnymyj rozprawi, otze czy ta „wrzawa“ pochodyt wid obstruentiw czy uczastnykiw w dyskusyi sojmowij.

Kołyby ona mała oznaczaty, szczo pochodyt wid uczastnykiw w rozprawach sojmowych, to robyłaby takie wrażenie, szczo rozprawa widbuła sia zowsim normalno, szczo uczastnykiw interesuje. A tymczasom tak ne było i wsi Panowe znajut, — byty moze, szczo „wrzawa“ małaby pochodyty wid tych dwoch czy troch besidnykiw na mownycy, ale to treba było skonstatowaty, bo toby świdczyło, szczo dwoch czy troch besidnykiw mohły czuty, a ne inši posły.

Tak znou na stronie 187 seho sprawozdania mały taku samu tendencyu słowa „hałas i wrzawa w dalszym ciągu“ ne znaty, czy wid tych, szczo brały uczast w rozprawie, czy wid obstruentiw.

Na stronie 234 je taki słowa „które się popelnia wbrew możności“ i znou prymitka w skopkach „brawo“.

I to słowo „brawo“ ma je znow takie same znaczenie jak poprzedni słowa.

Newirno, nedokładno, sprawozdanie stenograficzne przedstawiaje chid pod'ij i wyklykuje takie wrażenie, jakoby rozprawy widbuwały się prawelno.

Takie same znaczenie na stronie 280 ma je po słowach p. Stojalowskiego „by gospodarka krajowa była złą“ prymitka, „ale mogłaby być lepszą“.

Abo na stronie 271 toho samego sprawozdania po słowach „nie wyszła tak całkiem z dobrego serca Panów od konserwy“ stenograf podaje swoju prymitku: „**Głosy:** tylko Panów konserwatystów proszę nie naruszać.“ (*Wesołość*).

Otże „głosy“ a „proszę“. I tak znow stenograf sugeruje tutaj „wesołość“ tak jakoby rozprawa widbuwała się prywatno i to je własne nedokładne, newirne, poprostu pidroblowanie ciłoho obrazu podiji tutaj w Sojmi.

Dalsze na stronie 285 znow w tej samej besidi p. Stojalowskiego je tak „wówczas marszałek Baden“ potomu dwi linii wytoczowani i „następnie wrócił jako projekt“.

Se bez dumki i bez zwiazu dowodyt, szczo nawet stenograf, kotromu p. Stojalowskyj do ucha howoryw, ne czuw jeho słiw.

Dalsze neprawdywe, newirne i nedokładne znaczenie ma je prymitok stenografii w znachodiaczych się w słowach „hałas i wrzawa“ na stronie 290 zasidania 105 w besidi p. Stojalowskiego.

Bo czerez toti prymitky „hałas i wrzawa“ można było wnosyty, szczo przed tym toji wrzawy i hałasu ne było, a tymczasom se je ne prawda, bo ona trwała czerez ciłyj czas besidy p. Stojalowskiego.

A chto ne baczyw tych podij, to mił dumaty, szczo może uczastyky z sali sojmowoi robyły wrzawy, dlatoho, szczo ne naznaczono wid koho ona pochodyt.

Tymczasom chid podiji takij buw, szczo p. Stojalowskyj sam w tej promowi przyznan na stronie 307 stenograficznego sprawozdania, tam de chotiw kazaty do „braci Rusinów“, ale „cóż, kiedy taka wrzawa“, szczo do Pałaty Sojmowoi absolutno ne można howoryty.

Otżeż mawbym takych dokaziw na stwierdzenie newirnosti, nedokładnosti i protokołu narad i sprawozdań stenograficznych wykazujuczych dalszu supereczniść duże bahato, kołyb ja chotiw storona za storonju perechodyty protokoły stenograficzne i poriwnuwaty z protokołom narad, ale ne

I to слово „brawo“ має знов таке саме значінє, як попередні слова.

Невірнo, недокладно, справозданє стенографічне представляє хід подій і викликає таке вражінє, мовби розправи відбували ся праврльно.

Таке саме значінє на сторoні 280 по словах п. Стояловського „by gospodarka krajowa była złą“ примітка „ale mogłaby być lepszą“.

Abo na сторoні 271 того самого справозданя по словах „nie wyszła tak całkiem z dobrego serca Panów od konserwy“ стенограф подає свою примітку „**Głosy.** Tylko Panów konserwatystów proszę nie naruszać.“ (*Wesołość*).

Otже „głosy“ a „proszę“. I tak znow стенограф сугерує тут „wesołość“ так, якби розправа відбувала ся правильно і то є власне недокладне, newirne, poprostu pidroblowane цілого образу подій тут в Соїмі.

Дальше на сторoні 285 знов в тій самій бесіді п. Стояловського є так „wówczas marszałek Baden“ потім дві лінії виточковані і „następnie wrócił jako projekt“.

Се без думки і без звязи доводить, що навіть стенограф, котрому п. Стояловский до уха говорив, не чув его слів.

Дальше неправдиве, newirne і недокладне значінє має приміток стенографів в знаходячих ся словах „hałas i wrzawa“ на сторoні 290 засіданя 105 в бесіді п. Стояловського.

Bo czerez toti примітки „hałas i wrzawa“, можна було вносити, що перед тим тої „wrzawa i hałasy“ не було, а тимчасом се є неправда, бо она трвала чerez цілий час бесіди п. Стояловського.

A хто не бачить тих подій, то міг думати, що може учасники з салі соймової робили wrzawy длятого, що не назначено, від кого она походить.

Tymczasom хід подій такий буw, що п. Стояловский сам в тій промові признав на сторoні 307 стенографічного справозданя, там де хотів казати, до „braci Rusinów“, але „cóż, kiedy taka wrzawa“, що до Палати соймової абсолютно не можна говорити.

Otжеж мавбим таких доказів на ствердженє newirnosti, недокладности і протоколу нарад і справоздань стенографічних, виказуючих дальшу супereczniść дуже богато, колиб я хотів сторona за сторonoю переходити протоколи стенографічні і порівнувати з протоколом



choczu dowsze muczty Wysokoji Pałaty, wzhladno J. E. Marszałka i prosywby, szczyby JE. Marszałok zariadyw rozslidzenie tych superecznostyj, tych newirnostyj i zariadyw na buducze, szczyby szczyos podobnoho ne malo mišcia.

Ja skінczyw.

**Marszałek.** Według § 75 regulaminu, jako przewodniczący obradom Sejmu mam obowiazek, na zapytanie każdego z posłów dać odpowiedź, co do sposobu przewodniczenia.

Przedewszystkiem muszę oświadczyć, że prawo przemawiania mowców na trybunie jest najwyraźniej w regulaminie stwierdzone.

Czy poseł przemawia z trybuny, czy też z miejsca, jest zwyczajem, odkąd Sejm istnieje, że stenografowie przysuwają się jak najbliżej do mowcy i tam jego wywodów słuchają. Jeżeli to więc było dozwolone i stało się zwyczajem, że stenografowie przysuwają się do mowcy, przemawiającego z ławy poselskiej, nie mogę zabronić przysuwania się stenografów do mowcy, przemawiającego z trybuny, zwłaszcza jeżeli poseł przemawia cicho, tak jak np. wczoraj przemawiał p. Lewicki.

(Głos. Howoryw hołosno!)

Mnie się zdawało, że cicho — ale jestem człowiekiem i mogę się mylić — i w takim razie rzecz naturalna, że posłowie, którzy chcą się przysłuchać interesującym wywodom mowcy muszą się do niego zbliżyć.

Kwestya stenogramów należy do rewidentów, kwestya protokołu i jego sprostowania jest wyraźnie określona w regulaminie, i jeżeli było postawione żądanie zbadania rzeczy, zarządę zbadanie i oświadczę w Izbie, czy i jakie zmiany zarządę.

Nakonieć muszę jedną rzecz stwierdzić. Poseł Skwarko uczynił — zapewne ze stanowiska demokratycznego — różnicę między słowem szlacheckim a innym. Szanując naturalnie każde zapatrywanie, a więc i to zapatrywanie szan. posła, że daleko ważniejsze jest słowo szlacheckie aniżeli inne, muszę oświadczyć, że w tej Izbie tej różnicy nie uznaję, i że polegam na słowie szanownego pos. Skwarki, jak na każdym innym.

Rzecz ta jest załatwiona — przystępujemy do porządku dziennego, to jest

(P. T. **Staruch.** Do reformy wybor-

(До реформи виборчої!)

czoji!)

do dalszej rozprawy ogólnej nad budżetem.

Głos ma zapisany z kolei p. Witos.

*(W tej chwili powstaje na ławach klubu posłów ukraińsko-ruskich wrzawa, trąbienie, gwizdanie, dzwonięcie i bicie pulpitemi, które trwają dalej).*

P. **Witos** (z mównicy). Wysoki Sejmie!

Dyskusya budżetowa prowadzona obecnie w tej Wys. Izbie nie różni się wprawdzie wiele od rozpraw budżetowych w latach poprzednich, lecz za to odbywa się wśród niecodziennych okoliczności, dlatego też dla nas ma bardzo doniosłe znaczenie.

Jest ona niejako generalnym porachunkiem w tym Sejmie konserwatywnym szlacheckim w 50 rocznicę jego istnienia i działalności tego Sejmu, gdzie konserwatyści, mając ogromną przewagę liczebną dzięki niesprawiedliwej ustawie wyborczej i praktykom przy wyborach dokonywanych, sami robili dla siebie.

Tej bowiem garstki ludu, która się tu czasem dostała, mającej odmienne przekonanie polityczne, nie można przecież uważać za poważniejszą opozycję, ale raczej za odzywający się niekiedy słaby głos sumienia, który oni bez wysiłku i skrupułu tłumili.

Tym, którzy w tym okresie tworzyli liczne ustawy i mieli przeważny wpływ na ich wykonanie, wprawdzie wielebny prałat ks. Stojałowski w czasie przeszłorocznej dyskusji budżetowej, odbywszy generalną spowiedź z panami z prawicy, starał się wypominać im grzechy, które oni sami przecież lepiej od niego pamiętają, ażeby poruszyć ich twarde sumienia.

Będąc jednak przekonany, że należytego żalu nie objawiają wstrzymał się z udzieleniem rozgrzeszenia aż do tego czasu, teraz jednak nabrawszy odmiennego widać przekonania spieszyl z udzieleniem.

Co za motywy kierowały szanownym pańatem, nie jestem ciekawy wiedzieć! charakterystycznym jednak momentem jest, iż w czasie przemowy rozgrzewającej, ks. pańat rzucił anatema na inne stronnictwa.

Nie myślę odierać tu tego zarzutu, ani też obelgi rzuconej nam, włościanom, jakobyśmy mieli objawiać brak patriotyzmu, czyni bowiem nasze czego innego zupełnie dowodzą aniżeli ks. Stojałowski twierdzi, i chyba bardzo zaślepiony lub złośliwy człowiek może coś podobnego powiedzieć.

Co innego bowiem np. już twierdził wybitny członek konserwatywnej prawicy, profesor Jaworski w swojej mowie wyrażając się o włościaństwie słowy:

„Ta jedna warstwa podniosła się ekonomicznie i kulturalnie w stosunku bezwzględny”.

Porachunek ten przeprowadzono tu już w znacznej mierze przy rozprawie nad wnioskiem nagłym p. Lea i nikt tego zapewne nie śmie twierdzić, ażeby się miało skończyć tryumfem prawicy.

Ważna jest i z tego względu, gdyż jak mamy nadzieję, a myślę że zupełnie uzasadnioną, iż ta Izba w składzie swoim obecnym załatwia ostatnie swoje czynności, bo wybory odbyte na podstawie nowej w życie wejść mającej ustawy wyborczej, spowodują inny układ sił w Izbie i stworzą odmienną konstelację polityczną.

Mówiąc tu o reformie wyborczej nie chcę powtarzać tego, co się już niejednokrotnie mówiło.

Podnieść tylko z naciskiem muszę, iż prawo wyborcze powinno być takie, ażeby skład tej Wysokiej Izby był wiernem odbiciem stosunków panujących w kraju.

**(Głosy. Bardzo słusznie!)**

Sądząc jednak wedle tego, co się do tego czasu stało, na to się zupełnie nie zanosi, gdyż sprawę załatwiono połowicznie, pozostawiono bowiem jednym przywileje daleko idące a drugich skrzywdzono. Uczucie zaś krzywdy wywołuje zawsze pragnienie odwetu, wywołuje gorycz i gniew, który jest złym doradcą.

O tem prawica, stanowiąca dziś większość, powinna pamiętać w interesie kraju i w interesie własnym.

Interesem kraju jest spokój i zadowolenie wszystkich obywateli, a o tem w wielkiej mierze tu zapomniano.

Reakcja u góry rodzi reakcję u dołu a nam nie trzeba wstrząśnień lecz spokojnej pracy. Trudno się jednak tego spodziewać, jeżeli jednym obywatelom tego kraju daje się szerokie prawa i prerogatywy a na drugich nakłada się ciężkie obowiązki.

Mówiąc o tem mam tu przedewszystkiem na myśli kuryę mniejszej posiadłości.

Wprawdzie daleko lepiejby było o tych kuryach nie wspominać, bo one istnieć nie powinny, tworzenie bowiem tychże, to kopanie przepaści pomiędzy pewnymi klasami społeczeństwa i pogłębianie waśni społecznej.

Pozostawienie dwu kuryi dla wsi to jest większej i mniejszej własności jest jasnym dowodem i nie wiem, czy dziś wobec tego propagatorzy hasła: „wielcy i mali rolnicy łączcie się“ będą mieli jeszcze odwagę je głosić, gdy ustawowo tego rozdziału sami dokonują.

Biorąc bowiem na uwagę kompromis, który w sprawie reformy wyborczej został pomiędzy polskimi stronnictwami dokonany, nie da się zaprzeczyć, iż najdrożej okupiła go mała własność. Biorąc z jakiegokolwiek stanowiska tę sprawę, zawsze wychodzi jedno, iż tej klasie ludności, na której powinno się najwięcej polegać, odjęto znacznie wpływ na tok spraw publicznych przez procentowe obniżenie jej przedstawicieli w Sejmie krajowym.

Nie można również i tego pominąć milczeniem, że wprowadzenie pluralnego prawa głosowania jest ze stanowiska społecznego rzeczą złą i szkodliwą, bo dzieli ludzi jednej klasy społecznej na lepszych i gorszych.

Wprawdzie tłumaczono się tu tem, iż kurya powinna przedstawiać interesy klasy, dla której została stworzona, że więc dlatego ludzie mający więcej majątku i opłacający większe podatki bezpośrednie, powinni też mieć większy wpływ na sprawy publiczne i na ustawodawstwo krajowe. My jednak wolelibyśmy, żeby tych wyjątków nie robiono, bo jesteśmy przekonani, iż to dotkliwie w przyszłości na samych projektodawcach się odbije.

Odpowiadając na ataki z lewej strony Izby pochodzące mowca konserwatywny zaznaczył, iż rządy 50 letnie stronnictwa konserwatywnego wiele przyniosły krajowi



dobrego a wspominając o tych zdobyczach p. Jaworski zapytuje: i czyż to wszystko stało się za dotknięciem różdżki czarodziejskiej? praca była i tej pracy są dziś wydatne owoce.

Trudno byłoby zaprzeczyć, ażeby ze strony prawicy zupełnie nic nie zrobiono, przypatrzeć się więc bliżej jest rzeczą konieczną. Powtarzano tu dość często, iż zdołaną jest także to, że rząd łaskawem okiem na nas patrzy, że sprzyja krajowi i t. p. głoszone historie.

A przecież do dziś dnia wszystkie mniejsze i większe postulaty kraju nie zostały spełnione, a Galicya ze wszystkich krajów koronnych najgorzej jest traktowana. Rzeki nasze w przeważnej części do tego czasu nie uregulowane rok rocznie zabierają tysiące morgów urodzajnej ziemi, tysiącom rodzin przez wylewy wydzierają plony i skazują na chleb żebraczy.

Praktyka przy regulacjach samych jest tego rodzaju, iż zjawienie się urzędników i inżynierów w miejscowości regulować się mającej wywołuje prawdziwą panikę pomiędzy ludem, nieszanowanie bowiem cudzej własności przez niektóre czynniki jest tego rodzaju, iż gospodarzy się jak w zabranym kraju.

Rękodzieła upadają coraz bardziej i z przykrością stwierdzić dziś przychodzi, że w wielu miastach i miasteczkach naszych z powodu braku pomocy ze strony rządu ten żywioł rodzimy rzemieślniczy upada i to bardzo prędko.

Wprawdzie w ostatnich czasach ze strony kraju rozpoczęto poważniejszą akcję w tym względzie i spodziewać się wypada, iż to w wielkiej mierze przyczyni się do rozwoju rzemiosła i podniesienia rękodzieła. Stwierdzić jednak trzeba, iż inicjatywa w tym względzie wyszła z innej strony Izby a nie ze strony prawej i że kto inny a nie Rząd rękę tu przyłożył. Przemysł miejscowy przez nadmierne opłaty duszony nie może się podnieść, a pomocy ze strony rządu nie widać tu żadnej, chyba w tem, co tu już powiedziano, tj. w nadmiernem i zanadto gorliwym wymierzaniu opłat.

Nie wiem, czy można to nazwać zdobyczą, że w tym czasie powiększyła się znacznie liczba hofratów, radców tajnych i jawnych, że przybyło parę ekscelencji, że więcej włożono złotych pirogów na głowy i orderów na piersi, że usiłowano niejako w zapłatę za to dawniej a i dziś jeszcze się to robi, stwarzać patryotyzm wielkiego mocarstwa, szczepić trójlojalizm i zabijać życie narodowe, gasić ten ogień, który się nazywa miłością ojczyzny.

Rząd pamięta o nas, twierdzą i to zaprzeczyć trudno, ale pamięta wtenczas, kiedy mu się co od nas należy. Egzekutor potrafi wtenczas znaleźć każdego i wyzbyć go z ostatniej krowy karmicielki, czy z ostatniego kozucha czy ostatniej ćwierci ziemniaków czy ziarna, aby oddał co cesarskiego cesarzowi.

Gospodarka 50-letnia przyniosła nietylko szkodę na każdym polu pracy społecznej i narodowej, lecz przyniosła ją także na polu gospodarzem.

Trudno dziś jest zaprzeczyć i nikt tego zaprzeczyć nie usiłuje, iż postęp w świecie pod każdym względem jest ogromny, i że my jako naród chcąc egzystować, za tym postępem podążać musimy.

Rzeczą jest niezaprzeczoną przytem, iż tu gdzie nierozumny z głodu umiera, rozumny daje sobie radę.

Rozum daje naukę, daje oświatę, a pod tym względem bardzo ciężko tu zgrzeszono. Wprawdzie dziś patrząc na sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego, a nie znając stosunków na miejscu, miałoby się wrażenie, że do zrobienia szczególnie na polu oświaty ludowej bardzo niewiele zostało, miałoby się bowiem wrażenie, iż w bardzo niewielu gminach szkoły ludowej brakuje i że te braki dadzą się uzupełnić w stosunkowo nie długim przeciągu czasu.

Sprawa jednak w rzeczywistości inaczej się przedstawia.

Mówiąc o budynkach samych stwierdzić trzeba, iż obok nowych i wcale porządnym znajdują się całe masy budynków będących ruderami, nor ciasnych, gdzie nauka się wprost odbywać nie może, bo jakość lokalu, ciasnota i stosunki higieniczne na to nie pozwalają.

Praktyki jednak Rady szkolnej pod tym względem są tego rodzaju, że w wielu gminach pomimo złożenia przez nie ustawowych 120% i to od lat kilku do budowy dotąd nie przystąpiono i wielka liczba dzieci albo musi uczęszczać do szkół niezmier-

nie oddalonych, co w czasie pory słotnej lub zimowej jest rzeczą wprost wykluczoną, albo też jest pozbawioną dobrodziejstwa nauki.

Okręgi szkolne w przeważnej części są za duże, tak, że znów bardzo poważna liczba dzieci z przyczyn wyżej podanych uczęszczać do szkoły zupełnie nie jest w stanie.

Nie można pominąć także i tego milczeniem, że wskutek braku dozoru przy budowie i odsunięciu prawie zupełnie czynników miejscowych, budowy dokonywane bywają przez ludzi niefachowych, z najlichszego materiału, tak, iż po kilku latach istnienia nowy budynek szkolny kosztujący dziesiątki tysięcy leci w gruzy. Na dowód możnaby przytoczyć szkołę w Zborowicach powiecie grybowskiem, gdzie niedawno pobudowany budynek szkolny zarysował się kilkakrotnie i istnieje niebezpieczeństwo, iż wkrótce runie.

Przy obecnie dokonywanej się budowie szkoły ludowej w Pławnej w tym samym powiecie dzieje się coś podobnego i najpoważniejsze czynniki miejscowe jak ksiądz, nauczyciel i wójt tamtejszy przekonawszy się na miejscu o jakości materiału, wnieśli zbiorową skargę na tego rodzaju praktyki, nie wiem jednak z jakim skutkiem. To jedno wiem, że zabrano parę sztuk cegieł i to jeszcze co lepszych, opieczętowano w obecności miejscowych czynników i spisano odpowiedni protokół. Jeżeli więc materiał nie zostanie zastąpiony lepszym, to może w krótkim czasie stać się to, co się stało w wyżej nazwanej gminie Zborowicach a wtedy będzie niepowetowana szkoda dla ubogiej gminy, która dzięki wielkiemu poświęceniu złożyła z trudem należytość na nią przypadającą. Podnieść też trzeba, iż jakkolwiek sprawozdanie wymienia iż w wielu gminach istnieją zorganizowane szkoły, nauka w tych gminach z powodu braku budynków szkolnych się nie odbywa, co jest przecież ogromną szkodą dla ludności tych gmin.

Dla przykładu, jak się sprawy podobne traktuje, przytoczę tu jeden fakt.

W gminie Szczepanowicach zwieziono już raz materiał na budynek szkolny i pozwolono mu doszczętnie zgnić, a szkoły dotychczas tam nie postawiono. W rozległej parafii Jodłówka szczepanowska, w skład której wchodzi też i Szczepanowice niema dotychczas ani jednej szkoły.

I ze wstydem to przyznać trzeba, iż dopiero towarzystwo prywatne wyręczyło w tym obowiązku Radę szkolną krajową, bo z początkiem tego roku szkolnego urządziło tam początkującą szkołkę Towarzystwo szkoły ludowej, do której zapisało się około 80 dzieci.

Gmin podobnych znajduje się cały szereg w tym powiecie i sprawozdania Rady szkolnej choćby najbardziej optymistyczne stanu tego nie usuną, dopóki nie zostanie zrobione to, co tu potrzeba, tj. nie zbuduje się odpowiedniej liczby budynków szkolnych i szkół zorganizowanych już nie puści się w życie.

Gmin podobnych w samym powiecie tarnowskim jest tam szereg cały, że wymienię tu tylko Chyszów, który się znajduje tuż pod samem miastem Tarnowem, do tego czasu nie posiadający szkoły żadnej, Fartówkę Tuchowską o półtora tysiąca ludności, gdzie jeszcze nauka faktycznie się nie odbywa, Bistusowe Kowalowe i wiele gmin innych.

Trudno przecież tego dzisiaj żądać, jeżeli nawet z którejś strony postawionoby takie żądanie, ażeby ludność włościańska ograniczyła się do takiej wiedzy, jaka jej może dawniej wystarczała. Lud ten, który się czuje dziś równorzędnym obywatelem, upomina się praw mu należących, zajmuje i zajmować powinien i będzie wybitne stanowisko, jako obywatel kraju, potrzebuje też większego poziomu oświaty, aniżeli daje mu szkoła dzisiejsza i w tym kierunku także czuć pomiędzy tym ludem bardzo silne dążności.

Jeżeli bowiem zagwarantowano temu ludowi równe prawa, to nie powinny one zostać na papierze, ale powinny być przez niego wykonane zupełnie. Dlatego też, ażeby godnie odpowiedzieć obowiązkom : a siebie nałożonym i prawem mu się należącym musi i powinien posiadać odpowiednie wykształcenie a takiego mu szkoła oparta na dzisiejszym systemie zupełnie nie daje.

Ze zdziwieniem dowiedziałem się od grona nauczycieli wracających z konferencji nauczycielskiej w jednym mieście powiatowem, iż brano tam pod rozwagę, czy nie wypadałoby dzieciom w szkole ludowej udzielać nauki gramatyki.

Nie sądziłem bowiem, ażeby nauka w szkole ludowej, nauka, która miała wykształcić i dać krajowi i narodowi nowe nie zużyte jeszcze siły do pracy społecznej,



odmawiała mu kardynalnych zasad tej nauki. I dziś stwierdzić to trzeba, iż zamiast postępu nastąpił zwrot wstecz, zwrot, który dla nas jest ogromnie niepokojący. Wyniki bowiem tej nauki są tego rodzaju, iż dziecko po paroletnim pobycie w szkole, nie wiele z tej szkoły wynosi.

Nie chcę tu zupełnie generalizować tego zarzutu, jednak wypadków tego rodzaju jest tak dużo, że nie można je nazwać sporadycznymi.

Mówiąc o wychowaniu pod względem narodowym, także dużo dałoby się powiedzieć o podręcznikach szkolnych. Biorąc do ręki pierwszy lepszy podręcznik, na pierwszy rzut oka zauważymy, że więcej tam się znajduje ustępów z historii niemieckiej n. p. aniżeli w podręcznikach niemieckich samych. Że wpływa to niesłychanie ujemnie na dziecko w przyszłości, tego zaprzeczyć się nie da.

Wynagradzanie nauczycieli też jest tego rodzaju, że dalej cierpienie być nie może i nie powinno. Trudno przecież byłoby dalej cierpieć, ażeby jakiś żandarm czy podporządkowany, niemający nauki ani kwalifikacji był lepiej od nauczyciela wynagradzany. Trudno żądać od ludzi niesytych, głodnych, nieodzianych, ażeby byli dobrymi pedagogami. Społeczeństwo powinno należycie uposażyć tych, od których wymaga, aby byli dobrymi wychowawcami młodego przyszłego pokolenia, przyszłych obywateli.

Mówiąc o szkolnictwie, trudno nie wspomnieć o szkołach rolniczych i zawodowych. Szkoły te jak z samej nazwy wynika, zostały założone dla średniej i mniejszej własności rolniczej; czy jednak spełniają swoje zadanie, o tem może przekonać się każdy, kto przeczyta choć jedno ze sprawozdań tychże szkół. Dowiadujemy się tam, iż skończeni uczniowie tych szkół zostali telegrafistami, budnikami i zajęli różne stanowiska, nie mające zupełnie związku z przeznaczeniem ani duchem szkoły.

Wygłąda z tego, iż szkoły nasze nie są dostosowane ani do ducha czasu, ani do naszych stosunków rolniczych. (P. **Kreżel**. Tak jest!) — i w tym względzie musimy się domagać stanowczo, ażeby potrzebom mniejszej własności rolniczej zadość uczyniono i odpowiednio do tych potrzeb naukę w szkołach rolniczych dostosowano.

Trzeba też uważać za błąd kardynalny, za błąd nie do darowania, że kraj do tego czasu tak mało robił dla szkół dla kobiet, i że szkoły, które dotychczas powstały przeważnie za inicjatywą prywatną, przez kraj nie były należycie wspierane.

Zważywszy bowiem stanowisko społeczne kobiety, trzeba przyznać, że zawiniono bardzo ciężko w tem, iż połowie ludności wiejskiej, kobietom, odmówiono zupełnie wykształcenia fachowego, które jest im przecież niezbędnym. (P. **Kreżel**. Bardzo słusznie!)

Należałoby żywić nadzieję, że kraj wejdzie na tę drogę, że aczkolwiek z wielkim opóźnieniem spełni bodaj w części zadanie, które dawno spełnić był powinien.

(*W tej chwili p. Ks. Stojałowski wyrzywa p. Ant. Staruchowi młotek do „tam — tam” i rzuca nim ku trybunie sprawozdawcy; p. Ciuchciński podnosi młotek i rzuca nim w kierunku pokoju kancelaryi sejmowej.*)

*Między p. Stojałowskim a postaciami ukraińskimi powstaje gwałtowny spór, wśród którego słychać słowa p. Skwarki: „Jak można zabierać cudzą własność i rzucać nią po sali?”*)

Mówiąc o wynikach gospodarki partii konserwatywnej, trudno byłoby komukolwiek wytłumaczyć, iż nie jest dążnością wstecz obniżenie poziomu nauki na wsi przez wprowadzenie w życie seminaryjów dwótypowych. Jest to nie tylko kamieniem obrazy dla całego społeczeństwa a szczególnie dla szerokich mas ludności włościańskiej, ale i krzywdą dla kraju, bo zamiast przygotować oświecześniejszych obywateli, którzyby mieli na każdym polu pracy społecznej pracować z pożytkiem, odjęło się im możność należytego wykształcenia, obniżając nawet dotychczasowy poziom nauki.

Zrobiono krzywdę również licznym rzeszom młodzieży naszej, która musi dziś tracić lata nauki, jakie przeszła w szkole wiejskiej, ażeby się dostać do klas wyższych.

Nauka bowiem a właściwie system tejże mający być wprowadzony przez seminarya dwótypowe jest tego rodzaju, iż to, co jest przedmiotem nauki w szkółce wiejskiej, zupełnie nie nadaje się do kierunku nauki w mieście, a przez to samo wstępowanie do wyższych zakładów naukowych utrudnia.

Zasługą gospodarki konserwatywnej jest, iż wyrębano nasze olbrzymie śliczne lasy, że wywieziono je za granicę do Prus i do innych krajów, i że tu, gdzie one

niegdyś stały, świecą pustki a w najlepszym razie zostały szeregi pniaków jako pozostała ozdoba kraju, a między nimi i ich niszcyciele.

Gdyby to jeszcze te lasy były ozdobą, to możnaby to przeboleć, ponieważ tu jednak chodzi o lasy, które chroniły kraj od wielu klęsk elementarnych, które dawały opał i materiały budowlane, które to rzeczy są nieodzowne w naszym życiu codziennem, przeto zrobiono tu straszliwą i niepowetowaną szkodę krajowi, szkodę której się dziś i nigdy nie wynagrodzi.

Odpowiedziano by zapewne, iż jeżeli w ten sposób właściciele lasów zmarnowali to dobro w kraju, to zmarnowali dobro własne i nikomu nic do tego.

(P. Krężel. Stosunki takie tylko u nas możliwe.)

Odpowiedź ta jednak zupełnie nikomu nie trafia do przekonania, bo dla dobrego obywatela interes kraju i jego dobrobyt jest rzeczą pierwszorzędną.

Dziś narzekamy słusznie, iż obcy mają u nas chleb obfity, iż dobrze im się dzieje, a nam chleba tego brak. Kto jednak t.n chleb dał obcym, kto umocnił ich stanowisko i kto do tego czasu niestety idzie im na rękę?

O nas tego powiedzieć nie można, bo myśmy nigdy nie byli właścicielami lasów, myśmy nigdy nie byli właścicielami obszernych gruntów, myśmy nigdy nie byli właścicielami łąk kwiecistych.

Myśmy nic nie stracili, myśmy — jak to stwierdził prof. Jaworski, — postąpili w każdym kierunku i dlatego możemy dziś mieć żal usprawiedliwiony do tych, którzy posiadali to wszystko i którzy we wielu wypadkach oddali to w obce ręce, czyniąc to dla nas nieprzystępne.

A skarby ziemne, których w kraju posiadamy tak wiele, czy nie dostały się w obce ręce, niejednokrotnie nam wrogie? A nam pozostała tylko rola ich najemników, rola wcale nie zaszczytna. Czyją zasługą to się stało, tego się domyślać nie potrzeba. I dziś ten włościanin siedzący na tym małym kawałeczku roli, pracujący w dzień i w nocy, aby swoją egzystencję utrzymać, bywa narażony na to, iż mieszkając z dziada pradziada przy tym lesie, sadząc ten las i hodując go, musi patrzeć z boleścią na to, jak obcy ten las wyrębiają i wywożą poza granice kraju, gdy on sam nie ma możności zakupienia potrzebnego kawałka drzewa nawet za drogie pieniądze.

Ażeby przyjętym zwyczajem nie fatygować się, sprzedano to hurtem temu, który tu po to przyszedł, ażeby wyzyskać jednych i drugich.

I dziś w wielu wypadkach w tych dobrach, które potrafiły te skarby, jakimi są lasy, zatrzymać, coś podobnego się praktykuje i trudno się potem dziwić, że pomiędzy jednymi i drugimi następuje ten rozdzźwięk. — Rozdzźwięk ten podobnymi praktykami stworzyliście sami i sami go potęgujecie.

Życie włościanina — egzystencja jego staje się coraz więcej krytyczną, coraz trudniejszą.

Wprawdzie pracą nadmierną, pracą nad siły potrafi on tu i ówdzie koniec z końcem związać, lecz w bardzo wielu wypadkach koniec ten mimo wysiłków jeden od drugiego niestychanie się oddala tak, że związanie jego staje się niemożliwym.

Jedynę czem jeszcze włościanin w pewnej części potrafił opłacić podatki i daniny, zakupić potrzebne naczynia i w ogóle opędzić tę biedę domową a i egzekutora od chałupy oddać, to była hodowla bydła Jakkolwiek bowiem nie posiadał łąk swoich, bo te przeważnie zabrano dla dworów w czasie regulowania stosunków serwitutowych i innych, to była łatwość do kupienia na większych obszarach jakiejś fury siana stosunkowo niedrogo.

Dziś już i to w znacznej części ustało, bo albo wielcy właściciele, nie chcąc się fatygować podobnymi drobnostkami, sprzedają siano i konicze całymi kompleksami pośrednikom, którzy potem niemiłosiernie wyzyskując kupującego, niestychanie drogo bowiem sprzedają włościaninowi, wiedząc o tem, iż jest w przymusowym położeniu, albo też w znacznej części parcelowano te obszary tak, iż sposobność zakupienia w bardzo wielu miejscowościach zupełnie znikła.

Oplaty i podatki zwiększają się z dniem każdym — ba z każdą godziną!

Na cele szkolne opłaca się tu nie tylko to, co się powinno, ale wszystko, co skądkolwiek zażądata.



Wspomnę tu jeszcze o nadmiernem nakładaniu opłat na utrzymanie budynków szkolnych.

Ustawa powiada, że strona konkurencyjna powinna na ten cel dawać tylko do 10% opłacanych przez siebie podatków a resztę powinien dokładać fundusz szkolny.

Jednakże jak się to praktykuje?

Mam przed sobą tabelki zestawione z jednego tylko powiatu nowosądeckiego, gdzie cyfry dowodzą, że postępowanie władz kompetentnych jest zupełnie z ustawą niezgodne.

I tak ponad 100% dwie gminy opłacają tam dodatki szkolne, 9 gmin opłaca ponad 50%, a cały szereg gmin opłaca ponad 25%.

Opłaty parafialne, jakkolwiek pierwsze i drugie lud płaci chętnie, są także bardzo wysokie.

Na domiar złego klęski elementarne spadają corocznie, rujnując gospodarstwa małorolne do reszty.

Nieurodzaje rok rocznie powodują brak zboża i obniżenie ilości tegoż, co włościanin ma na sprzedaż. Zwierzyna leśna, tak troskliwie przez naszych panów i ustawodawstwo krajowe hodowana, dopełnia klęski tak, że egzystencja w wielu wypadkach staje się niemożliwą i pozostaje jedyna droga emigracji z kraju.

Praca bowiem nawet nadmierna wobec niekorzystnych warunków zarobkowych i uczciwej zapłaty, nie wystarcza na potrzeby konieczne, pomimo do najwyższych granic posuniętej oszczędności w wydatkach.

W kraju rolniczym, jakim nasz jest, gdzie 80% ludności nietylko żyje z rolnictwa, ale uprawia rolę, powinien i kraj i państwo i wszystkie kompetentne czynniki zająć się tem rolnictwem z całą gorliwością i przyjść w pomoc tym, którzy tej pomocy bezsprzecznie najbardziej potrzebują.

Czegoż jednak może się spodziewać właściciel zniszczonego klęskami elementarnymi gospodarstwa? Z natury rzeczy sądząc powinien się spodziewać pomocy od kraju i wydatnej pomocy od rządu. Zwykle jednak pomoc ta jest w wysokim stopniu niedostateczną. Bo chyba drwinami nazwać trzeba, jeżeli na zniszczone całe mienie, za zniszczenie plonów całorocznej pracy jako jedyną zapomogę dostaje się w najlepszym razie kilka koron pożyczki albo funt soli ze ziemią.

Praktyka dotychczasowa wykazała, iż zapomogi te więcej robią kłopotu gminom, aniżeli pomagają tym, dla których były udzielone. Egzekutor podatkowy natomiast zjawia się zawsze wczas, ale chyba jego czynnikiem pomagającym rolnictwu nazwać nie można. Jeżeli jeszcze na domiar złego przyjdzie zarazą, jak obecnie, to wtenczas już nie tylko egzystencja, ale życie staje się wprost niemożliwym.

Trudno byłoby przemilczeć praktyki, dokonywane przez władze z okazji panującej obecnie zarazy pyskowo-racicowej.

(P. Bojko. To horendalne!)

Ustawiono strażę na każdej drodze, do wsi prowadzącej, na każdym przesmyku, którym się dostać trudno, oderwano w czasie najgorętszych robót setki rąk od pracy, wskutek wydania zbytecznych wcale zarządzeń narażone gminy całe na ogromne straty. Stwierdziłoby dziś wypadało zupełnie bez przesady, że większą klęskę spowodowały te urzędzenia dla ludności, jak zaraza sama.

(P. Bojko. Tak jest! Całkiem słusznie!)

Skutkiem tych zarządzeń roboty polne zostają wykonywane w czasie spóźnionym; wykopywanie ziemniaków i innych ziemioplodów niesłychanie się opóźniło a cena robocizny nadzwyczajnie podskoczyła w górę.

Zarządzenia władzy były czasami tak śmieszne i w wielu wypadkach zbyteczne, że trudno przypuszczać, ażeby to mogły być zarządzenia władzy chcącej uchodzić za poważne lecz raczej jakieś zabawki podrostków, którzy w sposób złośliwy chcieli koniusz wyrządzić jaką psotę.

(P. Bojko. Brawo).

W powiecie np. Kałuskim w jednym wypadku — a wiem to ze strony wiarygodnej — pozostawiono uwiązaną razem z cielęciem krowę przez szereg dni w polu, pomimo nadzwyczaj chłodnej pory, rzekomo dlatego, aby reszta bydła stojącego w stajni od niej się nie zaraziła, gdy tymczasem i ta reszta bydła była zupełnie chorą. Żandarmi strzelali z karabinów do kur i innego drobiu chodzącego po podwórzu, gonili

i łapali po podwórzach i gościńcach tak, że to było zupełnem ośmieszeniem podobnych zarządzeń i ich wykonawców.

Lekceważenie skarżącej się ludności doszło do najwyższych granic, bo przecież urzędnicy tej miary jak pp. weterynarze mogli sobie pozwolić na wszystko, skoro mieli do czynienia tylko z chłopami.

Smutne to, że jeszcze w tym czasie dzieją się podobne praktyki, ale stwierdzić muszę na podstawie autentycznych wiadomości, że delegowani przez namiestnictwo weterynarze przyszli nie tyle, by wygubić zarazę, co raczej zabawić się w agitatorów.

W Bobrownikach wielkich np, w pow. tarnowskim, gdy skarżącej się na drakońskie zarządzenia zebranej poważnej liczbie gospodarzy w rozpaczy wydarły się słowa: „No jeżeli tak robicie, to chyba nas już zastrzelić trzeba!“ Odpowiedział pan delegat namiestnictwa; „Nie, na Was szkoda prochu psuć, wy się powywieszacie możecie“.

(P. **Bojko**. Skandal!)

W Siedlcu dla odmiany nie kazali się wieszać bojąc się więcej o sznury i wiezby niż o chłopów, ale powiedziano: „Wasi posłowie chłopscy Wam to zrobili i do nich się udajcie.“ Nie wiem, czy to licuje z powagą władzy i czy to jest w interesie władzy samej i w interesie kraju, aby urzędnik, który nibyto przyszedł bronić dobrobytu ludności, przyczyniał się do jej rozgoryczenia w ten sposób, jak tu praktykowano. Nie wiem, czy jest interesem tej samej władzy, aby urzędnik w czasie czynności przez siebie dokonywanych występował jako agitator i zabawiał się zwalczaniem pewnych posłów czy pewnych stronnictw politycznych.

Zarządzenia takie jak np. że przy desinfekcyi wyjmowano podłogę i ziemię z pod podłóg i na półtora metra głębokości. Czy to było potrzebne, nie wiem, ale to wiem, że nie przyczyniło się do zduszenia zarazy ale raczej do duszenia chłopów.

Wstrzymanie jarmarków na całe miesiące w powiatach, gdzie były tylko jakie dwa wypadki zachorowania bydłęcia, to chyba także zarządzenie, którego celu nikt zrozumieć nie potrafi. A jakie są skutki zabronienia wypędzania bydła na paszę w czasie, gdy ta pasza jak w tej jesieni jest niesłychanie obfitą? Ma to ten skutek, że to, co było nagromadzone na zimę, zostało spalone już w tym czasie a na miesiące zimowe nic nie zostało, albo bardzo mało.

Pozbycie się bydłęcia wobec zamknięcia jarmarków jest rzeczą niemożliwą i niewiadomo, jak istnieć w podobnych warunkach potrafi gospodarz, jeśli te praktyki do niego zastosowano.

(P. **Bojko**. A potem po miastach krzyczą, że agraryusze głodzą lud!)

Brak jarmarków spowodował, że wszyscy gospodarze hodujący nierogaciznę muszą przez cały szereg miesięcy utrzymywać to, co mieli do pozbycia się, wypaść ziemniaki i zboże w tym czasie, i nie mają nawet grosza, by nabyć opał potrzebny na zimę.

A wobec podobnych stosunków cóż im robi nasza władza, ażeby temu wszystkiemu zaradzić. Słę egzekutora, który od gminy do gminy idzie, iżby nie mającym grosza na zapłacenie podatków fantować to, co jeszcze pozostało. A wobec tych stosunków jakże tu dziwić się, że istnieje rozgoryczenie, że nie mogąc utrzymać siebie i rodziny, nie mogąc opłacić nadmiernych podatków i danin z różnych tytułów nakładanych i ściąganych, ten który najbardziej ukochał swą ziemię, decyduje się na jej porzucenie i emigruje, ażeby u obcych tam znaleźć lepszy zarobek, ażeby znaleźć ten chleb, którego w kraju pomimo pracy nie był w stanie zdobyć.

Nie myślę tu dziś zastanawiać się nad tem, czy to, co przyniosła emigracja ujemnego dla kraju naszego przeważa dodatnie, to jednak stwierdzić muszę, iż lud podniósł się przez nią materyalnie, a pieniądze przez niego zarobione w znacznej części wpłynęły do kieszeni panów obszarników. Każdy bowiem cent tu przysłany i przywieziony poszedł na kupno ziemi, której cena wskutek tego niesłychanie podskoczyła.

I tu trzeba przyznać, że profesor Jaworski był bardzo szczerzy, kiedy powiedział, że warstwa ta podniosła się niesłychanie pod każdym względem, a byłby jeszcze więcej szczerzy, gdyby był powiedział, jakie na to poniosła ofiary w życiu i zdrowiu i że to zrobiła bez czyjejkolwiek pomocy. Nie zaprzeczy bowiem nikt temu, iż zamiast pomagać temu ruchowi przeszkadzano mu i że tu znów musiano pokonać niesłychane trudności, zanim cokolwiek uregulowano w tej sprawie.



I dzisiaj wszyscy zapewne są przekonani, że emigracja jest rzeczą konieczną, że szukać trzeba tego, czego nam tu brak, to jest chleba poza granicami kraju, bo znów z winy tej samej prawicy, co nam się należało, dano komu innemu. Podobne traktowanie jest przecież na porządku dziennym.

Zapewne trudno się dziwić, że padają tu często bardzo gorzkie słowa, bo też to w tem, co tu nakreśliłem, ma swoje uzasadnienie.

Bo o ile bardzo skromnie wspierało się oświatę, stawiano mu na każdym kroku pokusy, które się nazywają karczmami w tym celu, ażeby sobie zysków przysporzyć.

Zbytecznym byłoby się rozwodzić wiele na ten temat, iż karczma to siedlisko demoralizacji młodzieży i starszych i wszelkiego zepsucia, które wybiło swoje straszliwe piętno na naszym życiu codziennym i zaszkodziło niepomiernie krajowi.

Jednym z dowodów, iż nietylko moralnie ale i materialnie niszczone ten lud jest i to, iż każdy karczmarz we wsi osiadły przez uprawianie lichwy i inne praktyki, wychodził bogaczem, który niejednokrotnie zakupywał obszar dworski właśnie tego dobrodzieja, który go na karczmie osadził.

Podniesienie oświaty było też z tego powodu bardzo tamowane, bo karczma zawsze ciągnęła, bo ci, którzy w karczmie spędzali czas wolny od wszelkich zajęć, gdyby ta nie istniała, byłiby go gdzieindziej użyli uczciwie.

Jeżeli mówię, iż była to pokusa dla silnych, to była także przytuliskiem słabych, bo niejeden przygnieciony nieszczęściem i biedą człowiek będący bez wyjścia, znajdował zapomnienie swego stanu beznadziejnego w kieliszku, w myśl przysłowia: „dobry trunek na frasunek“.

Toteż kiedy przyszła wiadomość, iż ta nora zepsucia, że ta przeklęta propinacya przestanie istnieć, upajano się nadzieją, że stosunki się zmieniają, że pijawki grasujące po wsiach nareszcie te wsie opuszczają, że te karczmy wstrętne znikną, a w miejsce ich powstaną porządne gospody, gdzie w wolnych od pracy chwilach mogliby się zabawić uczciwie i pouczyć miejscowi obywatele, a przejezdni i przechodzący znaleźć przyjemny przytułek.

Po tem, co jednak się stało, dzisiaj to twierdzić się nie da, stało się bowiem inaczej. Stara propinacya zmieniła tylko nazwę, zmieniła tylko formę, ale wszystko pozostało po staremu

Obietnice w tym względzie dawane zawiodły, bo dziś znowu dowiadujemy się z ogłoszeń podanych przez władze kompetentne, iż dotychczasowi wielcy propinatorzy księżęta i hrabiowie pozostali nimi nadal. Widzimy jeszcze inne zjawisko, iż niektórym podawano tych koncesyj po kilka na własne ich imię a na browary, gorzelnie i na imiona podstawionych zauszników jeszcze więcej.

Dość dziwnem wydaje się obecność jaśnie oświeconych i jaśnie wielmożnych za szynkwasem, ale więcej to dziwnem, jak za kilkoma równocześnie być potrafią.

I tu jakkolwiek lud znęcony obietnicami a przytem mający za sobą ustawę rzucił się tłumnie, doznał jednak srogiego zawodu. Zwrócono się po opinię do Rad gminnych. A więc przez ten sam fakt uznano, iż opinie te mają doniosłe znaczenie. I rzeczywiście, że tak być powinno.

Któż bowiem lepiej zna danego osobnika, aniżeli ci, między którymi on żyje. Stało się jednak wręcz coś przeciwnie, zlekceważono opinię tych, którą naprzód uznano za poważną i wbrew opinii gmin, wbrew opinii Rad gminnych nadano koncesye szynkarskie osobom najbardziej znieawidzonym, karany, niemoralnie się prowadzącym, osobom, których sobie nikt w gminie nie życzył.

Jak przykre uczucie kierować musi tymi, którzy mając nadzieję, iż pozbędą się z gminy demoralizatora, iż pozbędą się z gminy dawnej karczmy, a więc dwóch czynników, które najwięcej stały na przeszkodzie do postępu i oświaty, czynniki te im zatrzymano.

Praktyki niejednokrotnie były tego rodzaju, że powinny kompetentne władze z nimi się zapoznać.

W wielu bowiem wypadkach nadano koncesye różnym osobnikom, których lokale znajdują się koło kościołów, koło szkół, a więc w miejscach, w których się znajdować nie powinny.

Zdarzało się dość często, iż przez robienie fałszywych nadziei wprowadzono w błąd starających się i narażano ich na dotkliwe straty.

Odośny bowiem komisarz nakazywał budować dom jakiemuś petentowi, zapewniając go o otrzymaniu koncesyi szynkarskiej. Gdy jednak tenże ze znacznym kosztem i nakładem, najczęściej za pożyczone pieniądze budował lokal odpowiedni, koncesyę oddano komu innemu.

(P. Krężel. Takich wypadków było bardzo wiele!)

Coś podobnego stało się w Bistusowej z Józefem Zaworskim.

Jednym z ciężarów przygniatających gminy, jest poruczony zakres działania, przygniatających nie tylko podatkowo, ale i fizycznie, i dziś wszystko podporządkowując pod ten zakres działania, starostwa, sądy i urzędy podatkowe zrobiły z gminy i jej zwierzchności posługacza, któremu się od żadnej posługi wymawiać nie wolno.

Dość przejrzyć dziennik podawczy, prowadzony przez każdą gminę, a można się przekonać, że 3/4 spraw przez gminy załatwionych należy do poruczonego zakresu działania.

Gminy uginające się pod ciężarem opłat gminnych, dochodzących nieraz do 100 200 i więcej procentów, muszą opłacać swoich funkcjonaryuszy, którzy posługi spełniają rządowi.

I ten poruczony zakres działania nie jest jeszcze zupełnie w jakikolwiek sposób określony. Cóż bowiem nie należy do gminy i jej widomego przedstawicielstwa t. j. zwierzchności gminnej.

Oto wysłędzenie zbrodniarza przydziela się gminie, załatwianie kawałków do czegokolwiek się odnoszących powinna zrobić gmina; sprawy wojskowe, które zajmują bardzo wiele czasu i pociągają ogromne koszta także gmina załatwić powinna; doręczanie wezwań, czy to przez sądy czy przez władze administracyjne nadsyłanych, także jest powinnością gminy. I to wszystko musi spełniać punktualnie zaraz, nic nie wolno pomylić lub opuścić, bo poślaniec karny jest w pogotówiu.

Pomijam, że i Rada powiatowa nakłada też wielkie obowiązki na gminy.

Koniecznym więc jest, ażeby gminy nietylko dostały odszkodowanie za czynności z poruczonym zakresem działania połączone, ale żeby ten zakres był ściśle określony.

Liczne wnioski poselskie stawiane w tej Wys. Izbie co roku domagały się tego, nie zależy jednak wiadać większości sejmowej na ich urzeczywistnieniu.

Jedno i drugie unormowane być powinno, ażeby wójt, będący przecież obywatelem i przedstawicielem w wielu wypadkach tysięcy ludności, wiedział, co czynić powinien a co nie, i nie zależał od kaprysu tego lub owego urzędnika.

(P. Krężel. Bardzo słusznie).

Panowie z prawicy lubili i lubią w mowach i deklaracjach kłaść nacisk na potrzebę zgody pomiędzy wsią i dworem, ale robi się to tylko gołostownie.

Boć przecież gdyby o tem na seryo myśleli, to przecież w ich mocy leży dokonać złączenia tych 2 jednostek obok siebie się znajdujących t. j. obszaru dworskiego z gminą.

Uważać się zaś za coś odrębnego, za coś lepszego, uchylać się od ponoszenia ciężarów koniecznych, to nie jest warunkiem zgody, to nie jest dążnością ani drogą do tego prowadzącą

Gminy bowiem mają ten słuszny żal, iż do tego czasu obsługują ten obszar dworski już to przez spełnianie spraw policyi, już to przez inne czynności, a same wyłącznie koszta tych czynności ponoszą.

Panowie muszą sobie z tego zdać sprawę, że frazesem nawet górnolotnym nie załatwi się sprawy społecznej tej miary, ale że do tego potrzeba czynu, nie mówię już o zaparciu się, bo ten termin wyrażania się może istnieje dla Panów, ale dla nas nie istnieje.

My mamy to przeświadczenie, iż jedna z tych instytucyj tj. obszar dworski żyje w znacznej mierze kosztem drugiej tj. gminy, a ponieważ niejednokrotnie rozłożony jest na daleko większym obszarze, przeto przynajmniej w równej mierze powinien przyczyniać się do wydatków gminy.

Mówiąc o władzach administracyjnych, które takiej skrupulatności w wykonywaniu poleceń danych gminie od niej wymagają, trzeba zaznaczyć, spraw do nich należących, w sposób jaki powinny, nie załatwiają.

Nie jest zupełnie tajemnicą, że różne sprawy zalegają latami całymi z niezmierną szkodą tak dla gmin jak i dla poszczególnych jednostek.



Dałoby się tu przytoczyć dowodów bardzo wiele, zadowolę się tylko przytoczeniem kilku faktów.

W roku 1904 w parafii Wierzchosławice przeprowadzono rozprawę konkurencyjną na rzecz tamtejszego parafialnego kościoła. Między gminami wchodzącymi w skład tej parafii znajduje się także gmina Rudka, której jedna część należy do parafii radławskiej a druga mniejsza do Wierzchosławic.

Oдноśny referent zapomniał jednak o tym rozdziale, przyłączając całą gminę wyż nazwaną do parafii wierzchosławickiej. Gmina naturalnie wniosła rekurs i nie do uwierzenia, iż do dziś dnia pomimo urgensów idących w dziesiątki tak ze strony komitetu parafialnego jakoteż ze strony miejscowego plebana a w ostatnich czasach i mówiącego rekurs ten do dnia dzisiejszego nie został załatwiony.

Sądzę, iż jednośnym władzom będzie to potrzebne i że będzie przytem nie złą ilustracją panujących stosunków w naszych władzach administracyjnych, jeżeli nadmienię, iż jednośne akta wyszły z namiestnictwa w dniu 28. stycznia 1909. do starostwa w Tarnowie celem uzupełnienia i dotąd nie wróciły.

Kiedy jednak wskutek niezłatwienia powyższej sprawy członkowie komitetu znajdując się w położeniu bez wyjścia, bo gospodarka parafialna zupełnie ustała, kłatali natarczywie, dostali odpowiedź, iż akta owe zginęły!

Nie wiem, jak władza do tego powołana to wytłumaczy, to jednak stwierdzić trzeba, iż przez tego rodzaju lekkomyślne i lekceważące postępowanie narażono parafię na dotkliwе szkody i spowodowanę zastój w gospodarce parafialnej.

Stan budynków, które już w roku 1904. wymagały koniecznej reperacyi, jest tego rodzaju, iż dziś nawet potrójna konkurencyja na reperacyę tę nie wystarczy.

Przed 2 laty zarząd kółka rolniczego z jednej gminy w powiecie wniósł także prośbę o udzielenie mu koncesyi na wyszynk wina

Kilkakrotne urgowanie ze strony zarządu tegoż kółka nie odniosło skutku, aż nareszcie jedyną odpowiedzią, jaką dano, było, iż akta zaginęły. Nie przypominam sobie, ażeby w tym czasie odbył się jakiś napad rabunkowy na jednośne starostwo, tem więcej, że gdyby nawet i tak było, to możeby co innego zabrano a oszczędzano tak niedrogocenną rzecz, jaką było jednośne podanie.

Gmina Markowa w powiecie przeworskim na złatwienie rekursu w sprawie wyborów gminnych czeka cały rok i do tego czasu nawet tak drobnej sprawy nie złatwiono. Jak wygląda gospodarka w gminie zawichrzonej, to trudno się domyśleć, a wina leży tu po stronie władz jednośnych.

W gminie Gorliczyna w tym samym powiecie dzieje się coś podobnego.

W gminie Sietez znowu w tym samym powiecie od trzech lat starostwo nie przeprowadziło wydzierżawienia prawa polowania pomimo bezustannych starań ze strony gminy. A krzywdą to przecież dla gminy jest, iż nietylko pozbawioną jest czynszu dzierżawnego w pewnej wysokości, ale przytem narażoną na szkodę w polach od zwierzyny bez nadziei jakiegokolwiek odszkodowania.

Takich praktyk dokonywa na gminie ta sama władza, która od tej gminy żąda daleko idącej punktualności i każde uchybienie dotkliwie karze. Inaczej już postępuje się z kimś, który przy swoim nazwisku ma pewien tytuł, a nawet przydomek.

Klasyczny tego mogą dać tu przykład. Znowu w powiecie przeworskim w gminie Zagórzcu czynszu dzierżawnego należącego się gminie drzierzawca prawa polowania także od dwu lat nie płaci i starostwo nie znalazło sił, aby go do tego zniewolić. Z powodu niepunktualnej wypłaty gminie ze strony jednostki, gmina obarczona nadmiernymi wydatkami ponosi szkodę i władza nie może, czy nie chce temu zapobiedz.

Jeżeli już mówi się o polowaniu, to konieczne jest wspomnieć o nowej ustawie łowieckiej a w szczególności o jej wykynaniu. Dawna smutnej pamięci ustawa łowiecka była tak skonstruowana, iż wzięła w swoją obronę i dzika i sarnę i zająca, nie wzięła tylko w obronę nieszczęśliwego właściciela gruntu, chłopca.

O zmarłych źle się nie mówi a przynajmniej nie mówi się wiele, jakkolwiek powiada bardzo trafnie przysłowie, że dobre pisze się na piasku a złe na kamieniu. To wszystko, co zrobiła ta ustawa — a wszystko to było złe — zapisać się na kamieniu musiało, dlatego też mimowoli to na pamięć przychodzi.

Przychodzi na pamięć tem więcej, iż dopiero niedawno w miejsce złej krzywdzącej ustawy wprowadzono nową, która natrafiła na wielki opór ze strony wielu panów i radziła się przez 2 sesje sejmowe. Panowie zwykle powtarzają zawsze jedno: nie powinno się nigdzie spieszyć, powinno się robić rozważnie, bo to, co się prędko zrobi, to nigdy dobrem być nie może.

Nikt chyba nie może twierdzić, że powyższą ustawę robiono prędko, robiono na poczekaniu, jak to mówią, na kolanie; że się nad nią nie zastanawiano, bo dwie sesje sejmowe w dwóch kadencyach tego sejmiku chyba były dostatecznie długim czasem do zastanowienia się. Cóż jednak wydało to zastanowienie?

Zmiany dokonano, rozciągnięto nawet pewną opiekę i nad właścicielem gruntu, nad chłopem. Ustawa odznacza się pewnym postępowaniem, tu jednak ujawniło się bardzo silnie przekonywanie, że między ustawą a jej wykonaniem może być bardzo wielka różnica. Z natury rzeczy być powinno, że jeżeli kto jest właścicielem jakiegoś kawałka ziemi, to powinien być właścicielem w całości.

Jako pewną służebność zatrzymano prawo polowania na rzecz gminy, tworząc obszerniejsze kompleksy, a więc ograniczenie własności prywatnej.

To jakkolwiek być niepowinno, w praktyce jeszcze nie jest najgorsze. Ustawę bowiem całą z naszego stanowiska uważamy za etap prowadzący do ostatecznego celu. Dlatego też mamy nadzieję, iż ten stan anormalny tylko pewien okres czasu trwać będzie.

Natomiast wykonanie ustawy samej jest tego rodzaju, że między ludem utarło się przekonanie, że każda zmiana kiedykolwiek ustawy może tylko złe spotęgować, jeśli w wykonaniu praktyka dotychczasowa będzie stosowana.

Kładę tu szczególny nacisk na odszkodowanie. O ile poprzednia ustawa przechodziła nad tem prawie do porządku dziennego, o tyle w ustawie dziś istniejącej ujawnił się o tyle postęp, że dzierżawca prawa polowania musi wynagrodzić wszelkie szkody przez zwierzynę i polowanie zrządzone właścicielom gruntu.

Istnieje jednak postanowienie, że jeśli ugoda pomiędzy poszkodowanymi, a szkodę czyniącymi nie dojdzie do skutku, to sprawę rozstrzyga ostatecznie sąd rozjemczy składający się z męża zaufania jednej i męża zaufania drugiej strony. Przewodniczącego zaś tego sądu dla danego okręgu polowania mianować ma powiatowa władza polityczna.

Cóż więc zrobiono?

Naprzód utworzono okręgi sądów rozjemczych niezmiernie obszerne, tak iż poszkodowanemu trudno swej szkody dochodzić, trzeba bowiem przytem stracić bardzo wiele czasu, gdyż przewodniczący okręgu sądu rozjemczego mieszka nieraz w dwumilowej odległości.

Jakkolwiek jest to bardzo przykre i szkodliwe, prędzejby jeszcze można to znieść, aniżeli drugą rzecz, to jest wybór przewodniczących tych sądów i ich zastępców, dokonywany przez odnośne władze.

Ustawa sama a przytem i rozum prosty dyktuje, że ten który coś zawinił, nie może być sędzią sam dla siebie.

Przewiduje również, że nie może być przewodniczącym ani zastępcą sądów rozjemczych ten, kto jest w stosunku służbowym do dzierżawcy prawa polowania danego okręgu.

Tu jednak nie kierowano się duchem ustawy ani też tem mniej interesem ogółu, ale kierowano się interesem pewnych jednostek, które z prawa polowania robią dla siebie rodzaj przyjemnej zabawy czy sportu.

Nie chcę tu zupełnie wymieniać jakichkolwiek nazwisk, wspomnę tylko, iż np. w jednym powiecie brzeskim zamianowano przewodniczących sądów rozjemczych i ich zastępców w przeważnej części okręgów ofycjalistów dzierżawców prawa polowania.

Te dwa momenta szkodliwe, momenta, które zaistnieć nie były powinny, momenta, które — mam nadzieję — władza polityczna po zbadaniu tychże, usunie, bo jej powaga przecież tego wymaga.

Ale istnieje tu oprócz tego jeden moment, który dla nas jest upokarzający, bo jeżeli w powiecie takim, jakim jest brzeski, pomiędzy tak światłymi i wybitnymi wło-



ścianami nie znaleziono jednego, literalnie jednego człowieka, któryby potrafił urząd przewodniczącego albo zastępcy w sposób odpowiedni sprawować, to znając ten powiat i lud tamtejszy, jego inteligencję, musi się przyznać, że władza postąpiła tu co najmniej niewłaściwie.

Nie wiem, czy w innych powiatach stało się lepiej. Przypuszczam, że gorzej nawet, opierając to na tem, że kiedy dostał mi się do rąk dziennik urzędowy starostwa brzeskiego, ogłaszający nominacje przewodniczących sądów rozjemczych i ich zastępców i pokazywałem to jednemu z ofycjalistów pewnego magnata jako rzecz, która zaistnieć była nie powinna, tenże odpowiedział: panie, to przynajmniej ludzie z pewną inteligencją, w naszych dobrach w pilźniejszym samych leśnych zamianowano.

Nie chciałoby się wierzyć temu, bo to przecież do prawdy nie podobne.

Nie doczekaliśmy się mimo nawoływania ze strony różnych czynników i ze strony lewej tego Sejmu, ażeby w życie wprowadzono ustawę o sądach rozjemczych, któreby mogły sprawę załatwić bez kosztów i daleko lepiej jako znające miejscowe stosunki. Stosunki tak się ułożyły, iż skargi do procesów nawet drobiazgowych u naszego włościanina jest bardzo wiele, okazyje te drobne tworzą zajęcia, chęć oddania wet za wet, co się przerabia w pieniactwo, które powoduje marnowanie czasu i pieniędzy i daje się dotkliwie we znaki wujującym stronom.

Mamy nadzieję, może nie złudną tym razem, bo ile razy ona się niestety złudną okazała, że nareszcie Sejm ten, kiedy przyjdzie do normalnej pracy, sprawę tę dla nas i dla stosunków społecznych tak wielkiego znaczenia odpowiednio załatwi i ludowi przyjdzie w tym względzie z bardzo wydatną pomocą.

Pomimo nalegań ze strony tego ludu, pomimo próśb zanoszonych do różnych władz i instancyi, do Wysokiego Sejmu tak w postaci petycji od tego ludu przesłanych, jakoteż w postaci wniosków i interpelacji poselskich tak marnej sprawy, jak usunięcie znienawidzonych rewizorów bydła, Wysoki Rząd nie raczył do tego czasu załatwić.

Zdawałoby się mogło, iż to jest sprawa prawie bez znaczenia, ale jeżeli się zważy, z jaką stratą czasu, z jakimi trudnościami jest połączone szczególnie przy dzisiejszych ustawach weterynarskich wydobyć paszportu na bydło, to musi się przyznać, że powinno się tu już dawno ludowi iść na rękę i tę bolączkę usunąć.

Również druga sprawa, która także we formie petycji i wniosków była tu poruszana, to sprawa uwolnienia od opłaty akcyzowej mięsa z bydłąt z konieczności dorzniętych, skutkiem okaleczenia lub innego wypadku.

Może się to zdaje ludziom więcej zamożnym mało znaczące, ale trzeba wiedzieć, jeżeli się jednak postawi w położenie biedaka, który mając jedno to bydło, wskutek wypadku go straci, co to znaczy te kilkadziesiąt koron ze sprzedaży mięsa pomiędzy sąsiadów i krewnych dla niego i co znaczy odjęcie mu tego.

Bo jeżeli opłacić się trzeba przytem, a opłata ta jest dość wysoka, to do nieszczęścia spadłego, dodaje się nowe tu, gdzie pomoc nastąpić powinna.

Sprawozdania tak Wydziału krajowego i innych władz i instytucyj wykazują co roku, jak olbrzymie szkody powodują pożary.

Trudno żądać ustawy, któraby zapobiegła pożarom, ale słusznem jest żądać ograniczenia tego nieszczęścia, żądać asekuracji, któraby ubezpieczała wszystkich.

Mimo, że stosunki nic się nie poprawiły, nie zrobiono do tego ani jednego kroku i dziś stwierdzić trzeba, żeśmy się do tego ideału wcale nie zbliżyli.

Wprawdzie istnieje ustawa sejmowa, nakazująca wszystkie nowe budowle kryć materiałem ogniotrwałym, dachówką, lecz kiedy gotowano tę potrawę, nie liczono się niestety z tem, czy możliwą ona będzie do zjedzenia dla tych, dla których była przygotowana.

Trudno wobec ubóstwa panującego na wsi żądać, ażeby każdy jakkolwiek lepiankę, na którą może uzebrać parę kawałków drzewa, był w możności pokryć ją dachówką, jeżeli nie posiada na to żadnego kapitału.

I jakby ironią trzeba nazwać to stworzenie funduszu, który miał przyjść z pomocą poszczególnym właścicielom do pokrycia dachów swoich budynków materiałem ogniotrwałym we formie bezprocentowej pożyczki.

O ile wiem, Wydziały powiatowe dostały tak małe sumy na ten cel, iż je dawno

wyczerpały i nie zaspokojono nawet potrzeb chwilowych, a nie pomyślano o przyszłości dotąd.

Dlatego obowiązkiem kraju i Sejmu jest stworzyć odpowiedni fundusz, któryby przyszedł z pomocą ludziom, znajdującym się w przymusowym położeniu i ustawie samej, która przez ten Sejm stworzoną została; Sejm winien również bez względu na istniejące prywatne asekuracyjne instytucje przystąpić do stworzenia asekuracji powszechnej, bo tak dopiero zapobiegłoby się nieszczęściom w sposób możliwie najdalej idący.

Również bolączką do tego czasu niezłatwioną są nadmierne opłaty od spadków, szczególnie drobnych.

I tu także drogą różnych instancyj zwracano się z błagalnymi prośbami do rządu, ale to się dotąd na nic nie przydało; opłaty bywają ściągane i to niejednokrotnie w stosunku wysoce nieproporcjonalnym.

Wypowiedzieć wszystko, co się czuje — na to trzeba by bardzo wiele czasu, ale ponieważ z tylokrotnego doświadczenia wiem, iż życzenia i skargi pozostają zwykle nieuwzględnionymi, dlatego chyba niepotrzebnem byłoby snuć dalsze skargi i żale.

Wspomnę tylko o jednej rzeczy, wielkiej dla włościaństwa wagi t. j. o braku odpowiedniego kredytu.

Z powodu, iż postęp pod każdym względem ujawnił się także w tej warstwie, zaistniały tam inne stosunki ekonomiczne, inne wymagania i potrzeby. Parcelacja na bardzo wysoką skalę prowadzona stworzyła to, iż bardzo wielu zakupiło mniej lub więcej obszerne gospodarstwa na obszarach dworskich, pozostawiając swoje działki rodzinom lub sąsiadom.

Ponieważ i ten, który kupił z parcelacji i ten, który kupił od parcelanta, potrzebował gotówki, popyt za nią wzmógł się niesłychanie.

Każdy bowiem włościanin ma tę stronę dodatnią, iż ziemię chce nabyć za każdą cenę, a z braku wyrachowania nabywa dwa razy więcej niż na to posiada gotówki.

Włościanin jest dłużnikiem, jak to w wielu wypadkach stwierdzono, niesłychanie rzetelnym, czującym się w obowiązku spłacania tego, co zaciągnął, i to spłacenia w oznaczonym terminie.

Stosunki ekonomiczne, jakie w naszym kraju istnieją, nie pozwalają mu w krótkim czasie wydobyć z tej ziemi tyle, aby potrafił utrzymać rodzinę, opłacać wszelkie należności na niego przypadające, a przytem także spłacać zaciągnięte uciążliwe długi niejednokrotnie wysoko oprocentowane za grunt przy parcelacji nabyty.

Ponieważ kredyt tak w Banku austro-węgierskim jakoteż w Banku krajowym dla właścicieli mniejszych skrawków ziemi jest wprost nieprzystępny, dlatego też będąc w położeniu bez wyjścia musiał rzucić się w objęcia lichwiarskich banków lub też różnych osobników uprawiających lichwę i opłacać niesłychanie wysokie procenta, a co przyprowadzało go częstokroć do ruiny i do straty oprócz nabytego także i dawnego kawałka gruntu.

Wprawdzie emigracja przynosiła znaczne sumy pieniężne, jednakże przecież emigrować nie mogli wszyscy, bo wielu jest w tem położeniu, iż musi pilnować gospodarstwa i rodziny, bo nie ma nikogo, kto by go zastąpił.

Kłęski elementarne i obecne stosunki w kraju, spowodowały zastój ekonomiczny, przyczyniły się do braku potrzebnego kapitału a przez to i położenie włościaństwa w znacznym stopniu pogorszyły.

Jakkolwiek do tego czasu kraj i rząd odnosiły się po macoszemu do przemysłu i rzemiosł, to jednak zaznaczyć trzeba, będąc sprawiedliwym, iż w tej mierze w ostatnim czasie sporo uczyniono.

Stworzony bowiem Bank przemysłowy daje tę nadzieję, iż z czasem większy przemysł i rzemiosła potrafią wydostać się ze szpon kapitału obcego i staną na własnych nogach, budzi też nadzieję, iż w miarę wzrostu tego przemysłu coraz więcej ludzi znajdzie utrzymanie, bo coraz większa będzie potrzeba rąk do pracy.

Więc stwierdzić trzeba, że dla przemysłu i dla rękodzieł przecież tu coś zrobiono. Przychodzi więc teraz kolej, która nawiasem powiedziałem dawno już przyjść była



powinn, ażeby odpowiednio dopomódz tej milionowej rzeszy ludności rolniczej, ażeby postarano się o stworzenie kredytu z dłuższym terminem i z niższym procentem.

Wprawdzie instytucja włości rentowych zaspokaja to w pewnej mierze, tok jednak postępowania i warunki stawiane są tego rodzaju, że nie wszyscy z niego korzystają mogą.

Właśnie w niedalekim czasie przychodzi chwila, w której przywilej Banku austro-węgierskiego ma być odnowiony. Rzeczą więc Wydziału krajowego i odnośnych czynników będzie, ażeby postarały się o to, iżby umożliwiono udzielenie kredytu także mniejszym właścicielom i rękodzielnikom na zakupienie gruntu, na melioracye i inne z tem związane potrzeby.

Przez praktykę bowiem dotychczasową, gdzie udzielano tego kredytu pośrednikom pobierającym wysokie procenta, a dalej eskontując akcepta stowarzyszeń zarobkowych, które więcej dla formy przybrały nazwę stowarzyszeń a właściwie uprawiają lichwę, wyrządza się nieobliczalne szkody rolnictwu i przemysłowi, a nawet handlowi prowadzonemu uczciwie.

Dlatego też mając to na względzie, zdaniem mojem i stronnictwa, do którego należę, wskazanem jest, ażeby Wydział krajowy przy odnowieniu przywileju dla Banku austro-węgierskiego zrobił wszystko, aby ten kredyt na wyż wspomniane cele uprzystępnić.

W tym kierunku na końcu mego przemówienia pozwolę sobie postawić odpowiednią rezolucję.

Nie można pominąć momentu, że w setki milionów idąca dotacya, która miała być dana krajowi w postaci wybudowania kanałów i w związku z tem stojącego uregulowania rzek naszych staje się niepewną.

Czujemy bowiem, iż jeżeli Rząd stanie na stanowisku niebudowania, to wyrządzi krzywdę krajowi ogromną — tem więcej, że kraj niejako zapłacił już za to. A jestem świadomy znaczenia kanałów.

Przecież jest rzeczą zupełnie nie tajną, że cena drzewa np. w Galicyi wschodniej naturalnie w miejscowościach, które w nie obfitują, jest daleko niższa aniżeli na zachodzie kraju.

Przewóz zaś koleją cenę tę podnosi niesłychanie tak, że z tego co byłoby dobrodziejstwem, nie odnosi się korzyści żadnej.

Jest przecież rzeczą stwierdzoną, że w lasach kameralnych metr sześcienny drzewa sprzedaje się po 5 K, gdy tymczasem na zachodzie płaci się go po 20 K.

Tani i dogodny przewóz dostarczyłby tego materiału, nie mówiąc już o zarobkach, jakieby być musiały i o innych korzyściach w związku z budową będących.

Nieszczęśliwa regulacya rzek naszych, ciągnąca się już przez lat dziesiątki i nie rokująca końca jeszcze za drugie tyle, doczekałaby się przecież urzeczywistnienia.

Jeżeli chciałoby się tu mówić o stosunku społecznym jednych warstw do drugich, to stwierdzić by wypadało, iż stojąc na stanowisku zupełnej równości obywateli, domagać się musimy tak od władz rządowych jak i autonomicznych postępowania w duchu sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich obywateli. Dane przytoczone tu przezemnie, tego nie potwierdzają i byłbym bardzo kontent, gdyby mi udowodniono, iż twierdzenia moje są mylne.

Zdaje się jednak, iż udowodnić tego się nie zdoła, bo na każdym kroku mamy tego dowody, że przedstawiciele władz różnorodnych, nie mówię tu już, że władze same, choć tak się rozumieć powinno, obchodzą się w wielu wypadkach niezyczliwie, stronnictwo, a bardzo często nawet brutalnie.

To dotyczy nietylko zwykłego włościanina, ale i bardzo poważnych przedstawicieli gmin, a zdarzają się wypadki, gdzie władza traktuje naczelnika gminy jako swego lokaja.

Stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, nie uważa za stosowne i za potrzebne, ażeby wszczepiać waśń społeczną, ażeby szerzyć niezgodę, nie uważa za potrzebne, ażeby obniżyć powagę władzy, bo nam na tem najbardziej zależy, ażeby ta władza była poważaną, ale żądamy, ażeby się o tę powagę starała i nie obniżała jej sama.

Zarzucono tu ze strony pewnej, że prowadzimy politykę stanową, politykę wyłącznie chłopską.

Zaprzeczyć temu musimy stanowczo, bo tak nie jest. Jeżeli skutek postępu i pracy oświatowej i społecznej znaleźli się tu przedstawiciele włościństwa, to znaleźli się nie po to, ażeby zgodę mać, ale po to, ażeby ją spotęgować. Nie rozumiemy jednak zgody w ten sposób, ażeby ona wypadła z korzyścią dla jednych a z krzywdą dla drugich, z krzywdą dla tych mas szeronich, którym należy się inne stanowisko w narodzie, aniżeli do tego czasu.

Rzeczą naszą jest, aby to usunąć z drogi, co stoi na przeszkodzie, i mam nadzieję, że uczynić to potrafimy.

Ale rzeczą tej większości sejmowej jest, aby usunęła kłody, któremi zarzuca i zarzuca drogę, bo inaczej dojść do czegoś nie podobna.

W życiu publicznem na każdym kroku daje się uczuć to, i wielu z Panów jest tak niepoprawnych, że myślą, iż w dawny sposób potrafią politykować i przy rządach się utrzymać.

Rozumiemy, iż interes narodowy powinien być dla nas i dla wszystkich myślą przewodnią, ale nie jest interesem narodowym, jeżeli z krzywdy jednych kuje się dla drugich przywileje.

Panowie muszą i powinni zrozumieć, że ci, którzy w ich rozumieniu długo byli dziećmi, dziś stali się dorosłymi i nie pozwolą się traktować jak dzieci.

Powinni Panowie zrozumieć, iż lud jeżeli raz podniósł głowę, to będzie ją trzymał wysoko nie na to, aby okazywać pewną pychę, ale na to, aby pokazać, iż jest człowiekiem z taką samą duszą, mającym te same prawa i obowiązki, człowiekiem równorzędnym.

Może być przykrem, jeżeli dziś gani się rządy stare, jeżeli wytyka się te kardynalne usterki, jakie popełniono na szkolnictwie naszym, lecz Panowie darują, ale jeszcze do dziś dnia istnieją.

Wszak z samego sprawozdania Rady szkolnej krajowej i sprawozdania komisji szkolnej wynika, iż pod tymi rządami jeszcze około 400000 dzieci w wieku szkolnym będących nie korzysta z dobrodziejstwa nauki.

Jeżeli wspominałem o tem jako członek stronnictwa, do którego należę, to także dlatego, że chciałem to zaznaczyć, iż nigdy nikomu nie damy się zepchnąć do spełniania roli drugorzędnej.

Rozumiemy obowiązki, jakie mamy wobec innych stanów i wobec kraju i społeczeństwa, ale właśnie dlatego, że je rozumiemy, zostaniemy równymi i nie damy się nikomu z należnego nam stanowiska zepchnąć.

Może nigdy bardziej jak w tym czasie zgoda wszystkich nie była tak potrzebną i dziś zrozumieć powinni ci, którzy prowadzili politykę kraju, że nie w ich mocy leży wyłącznie rządzić tu dalej i że jakkolwiek jak wyraził się jeden z ich mowców w przeszłorocznej dyskusji mogą pozostać kołem u wozu polityki krajowej, ale nie tem przedniem tylko równorzędnem.

Wiele interesów sprzecznych jest między nami, wiele rachunków poprzednich nie ukończyliśmy, dlatego też rzeczą tych, którzy lubią deklamować o zgodzie jest, aby stworzyli platformę dla niej. Tego dotąd nie uczyniono.

Nikt również nie zaprzeczy, iż do miast naszych odnosiliśmy się i odmosimy się zawsze z wielką życzliwością, pragniemy ich odrodzenia i podniesienia się pod każdym względem.

Wiemy, że miasta nasze jako siedliska nauki, siedliska kultury, są niesłychanie ważnym i potrzebnym czynnikiem w naszym organizmie narodowym.

Ale żądamy również, ażeby miasta i ich przedstawicielstwo przyszło do przekonania, że jeśli my im, to i oni nam nie jedno zawdzięczają i starać się powinni umożliwić pożyte wspólne.

Bo stojąc już nie na tem stanowisku kastowem chłopskiem, ale na stanowisku ogólnie narodowym i społecznem stwierdzić wypada, że miasta bez wsi byłyby tym organizmem bezkrwistym, który musiałyby w końcu uschnąć.

Dlatego też szermowanie zarzutami, jakoby producenci mieszkający na wsiach byli wyzyskiwaczami konsumentów miejskich jest zupełnie niezgodne z prawdą i Panowie gdzieindziej, to jest bliżej siebie pasożytów podobnych szukać powinni.



Przyznają więc Panowie z jednej i z drugiej strony, iż my będąc przeświadczeni, iż nam się należy odpowiednia rola w narodzie; musimy postępować w sposób odpowiadający naszej godności i poczuciu obowiązku, kierując się przytem interesem kraju.

A interes kraju nie polega także na tem, ażeby pewne klasy społeczne występowały przeciw sobie, a Panowie jednak przyznają; iż się to niejednokrotnie ujawniało.

Dlatego też tak jedni jak i drudzy mając to na względzie, iż wszystko przemawia za tem, ażeby dać odpowiednie stanowisko i odpowiedni wpływ na ustawodawstwo krajowe i na rządy, powinni postarać się o to, ażeby to wszystko, co temu przeszkadza, było usunięte, a wtenczas niezawodnie upragniona chwila nadejdzie.

Żądania ze strony ludu włościańskiego być może są większe aniżeli były do tego czasu i chyba nikt się temu nie zadziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż cały szereg lat ze strony ludzi dobrej woli pracowano nad tem i pracowano wprawdzie w warunkach bardzo niekorzystnych i uciążliwych, ale pracowano dla tych, którzy pracę ocenili umieli i byli za nią wdzięczni.

Kończąc przeto to przemówienie, chciałbym zwrócić uwagę odnośnych czynników na sprawę, którą tu już poruszyłem, a która w tej chwili jest nadzwyczaj aktualną i niesłychanie ważną.

Co do zarządzeń weterenaryjnych co do zastosowań przy tępieniu pryszczycy, w bardzo wielkiej ilości gmin w całym kraju doprowadzono do tego, iż ludność rolnicza bez pomocy wydatnej ze strony rządu nie będzie w stanie przetrzymać swojej chudoby.

Skutki to będzie miało nieobliczalne, bo przecież dopiero co potrafiliśmy się otrząsnąć cokolwiek z klęsk elementarnych spadających z roku na rok na rolnictwo, a tu przychodzi nieszcześnie nowe. — Dopiero nabyto za drogie pieniądze jakąś sztukę bydłęcia, a dziś wskutek braku paszy zmuszonym będzie się pozbyć go za bezcen.

Jeżeliby tego rodzaju praktyki powtarzały się często, to nie trzeba udowadniać zupełnie, że ta nędzna egzystencja gospodarza wiejskiego małorolnego skończyłby się musiała dla niego ruiną a na ogół wzięwszy katastrofą dla kraju.

Wydatna więc pomoc ze strony Rządu jest niezbędnie potrzebną i to pomoc nie kiedyś udzielona, ale w tej chwili, kiedy jej potrzeba. Mamy bowiem mnogie przykłady, że zwykle dawano nam jeść, kiedy brakło zębów i dawano chleb, kiedyśmy jeść nie potrafili.

Toteż i dzisiaj, kiedy klęski jedna za drugą spadające spowodowały dzisiejszy stan, jest obowiązkiem Rządu, ażeby przyjść z pomocą natychmiastową.

Dlatego też pozwalam sobie postawić odpowiednie rezolucje i proszę, ażeby Wys. Sejm łaskawie je uchwalił: *(czyta)*

### I. Rezolucya.

#### 1. Wzywa się c. k. Rząd:

a) ażeby przy odnowieniu przywileju Banku Austro-Węgierskiego starano się zastrzedz krajowym władzom autonomicznym, organizacyom rolniczym, Związkom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Izbom rękodzielniczym a w pewnej tylko części Izbom handlowym, wpływ na mianowanie odpowiednich organów, od których zależy udzielenie kredytu przez tenże Bank w Galicyi;

b) ażeby Bank Austro-Węgierski nie udzielał kredytu pośrednikom i takim instytucyom, które pobierają wysokie procenta, czynią kredyt dla szerokich mas ludności nieprzystępnym i drogim;

c) ażeby dążył do pomnożenia filii i ekspozytur, oraz do wydatnego podwyższenia kwoty, przeznaczonej na udzielanie kredytu w Galicyi.

#### 2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po zasięgnięciu opinii Banku krajo-

wego przedłożył Kołu polskiemu wnioski zmierzające do uzdrowienia kredytu udzielonego w Galicyi przez Bank Austro-Węgierski. Z uwagi, że przywilej bankowy kończy się w roku bieżącym, winien Wydział krajowy wnioski swoje przedłożyć Kołu polskiemu ile możności jak najprędzej.

## II. Rezolucya.

Wzywa się c. k. Rząd:

1. Azeby w jak najkrótszym czasie dostarczał gminom zarazą pryszczycy dotkniętym odpowiednią ilość soli bydłowej bezpłatnie.

2. Postarał się o dostarczanie treściwych pasz jakoto otrąb, makuchów i t. p. po zniżonych cenach.

3. Spowodował zniżenie opłat kolejowych dla przewozu wyż wymienionych artykułów i paszy dla bydła.

4. Udzielił bezprocentowych pożyczek w gminach zarazą wyż wymienioną dotkniętych.

5. Odszkodował odpowiednio interesowane gminy za dostarczenie wart i inne czynności z tem połączone.

6. Wstrzymał ściąganie egzekucyjne podatków w gminach zarazą dotkniętych aż do wygaśnięcia teje i otworzenia jarmarków.

*(Długotrwałe oklaski).*

*(Następuje spokój w Izbie).*

**P. Petruszewicz.** Proszu o hołos pid zhladom formalnym przed zamknieniem nynisznoho zasidania.

Прощу о гоłos під зглядом формального перед замкненем нинішного засідання.

**Marszałek.** Głos ma p. Petruszewicz.

**P. Petruszewicz.** Wasza Ekscellencje, Pane Marszałku krajowyj!

Ваше Ексселенціє, Пане Маршалку краєвий!

Protyw nezhidnoho z postanowleniamy regulaminu sojmowoho, nezwyczajno обмежajuczoho prawa posliw w seji Pałati, postupowania Waszoi Ekscellencji pidczas nynisznoho zasidania a z osibna protyw sposobu, w jakij Wasza Ekscellencje nara dy nyniszni wefy w sij Pałati, maju czest imenem własnim i ciłoho ukraińskoho klubu zalożyty otsim protest, a pysemne jeho wyhotowlenie budu maw czest złożyty do marszałkowskoji Waszoi buławy zawtra przed zasidaniem.

Против незгідного з постановленнями регуляміну соймового, незвичайно обмежаючого права послів в сеї Палаті, поступованя Вашої Ексселенції підчас нинішного засідання а з осібна против способу в якій Ваша Ексселенціє наради нинішні вели в сій Палаті, маю честь іменем власним і цілого укряїнського клубу заложити отсім протест, а писемне его виготовлене буду мав честь зложити до маршалковскої Вашої булави завтра перед засіданем.

**Marszałek.** Stwierdzając, że rozprawa budżetowa trwała przeszło pięć godzin przystępujemy do zamknięcia posiedzenia.

**(P. T. Staruch.** Nijakij dyskusyi ne buło! Nichto ne czuw!)

(Ніякій дискусії не було! Ніхто не чув!)

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w sobotę 12. listopada 1910, o godzinie 9. przed południem z tym samym porządkiem dziennym t. j.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911.

Sprawozdawca generalny poseł Kozłowski.



2. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia ubezpieczenia bydła.

Sprawozdawca poseł Paygert.

Posiedzenie zamykam.

*(Długotrwałe oklaski).*

**(Koniec posiedzenia o godzinie 3 minut 32 po południu).**



